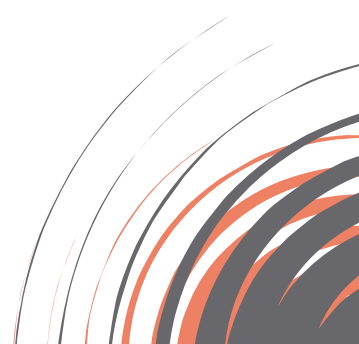




bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego styczeń 2011

nr 1/36/2011

www.sosnart.pl



XIII sosnowieckie spotkania artystyczne

maciej dęboróg-byłczyński - proza

kajetan gendek - wiersze

czerwony kapturek inaczej



foto: Ryszard Gęsikowski

XIII SOSNOWIECKIE SPOTKANIA ARTYSTYCZNE

W minionym roku po raz trzynasty odbyły się Sosnowieckie Spotkania Artystyczne, a w ramach nich plener fotografików i plastyków. Po raz drugi owoce tych wydarzeń prezentowało Sosnowieckie Centrum Sztuki Zamek Sielecki. Wystawę fotograficzną „Barwy miasta. Sosnowiec a Kutna Hora” mogliśmy podziwiać w listopadzie, natomiast plastyczną, zatytułowaną „Surówka” w grudniu.

Tym razem miłośnicy fotografii udali się w poszukiwaniu inspiracji do Kutnej Hory, uroczego miasteczka w Czechach. W zabytkowej architekturze sięgającej korzeniami średniowiecza (niegdyś miejscowość słynęła z wydobycia srebra), poszukiwano powiązań

z Sosnowcem, miastem jeszcze do niedawna związanym z górnictwem. Prezentowane w przestrzeni wystawowej prace fotograficzne u każdego z uczestników prowadziły dialog pomiędzy dwoma miastami, odwołując się do różnych przestrzeni oraz charakteryzując się odmiennymi środkami artystycznej wypowiedzi. Wystawiane były zarówno fotografie czarno - białe jak i kolorowe, kadry klasyczne lub bardziej nowatorskie, ciekawe kompozycje realistyczne lub abstrakcyjne, wykonane techniką cyfrową, tradycyjną, a nawet dawną, z początków rozwoju fotografii. Odwołując się do tematu spotkań, do barw miasta, dużo prac dosłownie oddało jego znaczenie, ewidentnie wskazując odbiorcy, że przedmiotem interpretacji jest kolor, nie zostawiając żadnych niedomówień,

czy też głębszych, ukrytych znaczeń. Na wyróżnienie zasługują przede wszystkim fotografie, których autorzy poszli innym tropem myślowym, poszukując ciekawszej formy przedstawienia swoich interpretacji, czy to na płaszczyźnie kolorystycznej, czy też sposobie prezentacji prac. Interesujące były miniaturowe fotografie Gabrieli Buzek – Garzyńskiej, oprawione w ramki, do których należy podchodzić bardzo blisko i podglądać jak „przez dziurkę od klucza”. Innym ciekawym sposobem posłużył się Stanisław Michalski przedstawiając swoje fotografie w nietypowych ramach, idealnie pasujących do klimatu uchwyconej przestrzeni oraz je dopełniających. Bardzo współczesny punkt widzenia charakteryzowały wyciszone i syntetyczne kadry z nałożoną pikselową siatką Janusza Musiała. Natomiast odmienne spojrzenie na barwy prezentowały malarskie cyjanotypy Krzysztofa Pileckiego oraz kontrastowe, czarno – białe kadry Zbigniewa Podsiadły. Te prace pokazują, że nawet sprowadzenie do monochromu lub wręcz rezygnacja z koloru, także może oddać napięcie i charakter zastanych miejsc i jest to bardziej subiektywne myślenie o barwie otoczenia, skłaniające do refleksji i zastanowienia oraz dające szereg możliwości interpretacyjnych dla odbiorcy. Komisarzem pleneru fotograficznego był Jerzy Łakomski.

na okładce fragment fotografii Stanisława Michalskiego

SOSNart

Bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
Czasopisma Samorządowego Sosnowca
Wydawca: UM Wydział Kultury i Sztuki.
ul. S.Małachowskiego 3,
41-200 Sosnowiec
tel.: (032) 296 06 47
email. sosnart@um.sosnowiec.pl

redaktor prowadzący: Tomasz Kostro smk.sosnart@wp.pl
projekt graficzny i skład: Ryszard Gęsikowski
strona www. sosnart.pl: Tomasz Kowal



W podejściu do pleneru malarskiego nastąpiła zmiana i to zmiana zdecydowanie na lepsze, bowiem odwołuje się do tego, co obecnie dzieje się w sztuce. Na początku rodzi się pomysł, wynikający z historii, czy to wymyślonej czy też autentycznej, zaczerpniętej z przeszłości lub teraźniejszości, bardziej osobistej lub nie, potem dobiera się sposób realizacji pomysłu, czyli środek artystycznej wypowiedzi, a tych obecnie jest bardzo dużo. Mowa tutaj o nowej idei pleneru, kiedyś nazywanego plenerem malarskim teraz plenerem artystów plastyków pod wspólną nazwą „Surówka”, gdyż nie tylko malarstwo może być nośnikiem artystycznej wypowiedzi. Pomysłodawcą tegorocznego pleneru oraz jego komisarzem był Jacek Rykała. Do swojego projektu zaprosił trzynastu młodych artystów z regionu, posługujących się różnymi mediami. Plastyczna część spotkań została w pełni poświęcona naszemu miastu, jego zwiedzaniu i dokładnej obserwacji. Każdy z artystów podszedł do swojej pracy bardzo indywidualnie, wybierając konkretny temat dotyczący Sosnowca. Jakub Adamek swoimi obrazami cofa się w przeszłość i przedstawia miejsca nadal istniejące, lecz o dawnym wyglądzie, przypomina o tym, co już zapomniane i zatarte przez czas i nowoczesność. Judyta Bernaś wraca pamięcią do swojej rodzinnej historii w cyklu *Completorium*, gdzie za pomocą druków cyfrowych i przedmiotów, tworzy bardzo subtelną scenografię o przemianach i losie człowieka. Szymon Kobylarz za pomocą różnych mediów tworzy projekt *Duszno*, dotyczący historii „wampira z Zagłębia”, jednej z najgłośniejszych spraw kryminalnych w Polsce w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Dominika Kowynia w formie małego przewodnika opowiada o tym *Jak wrócić do Sosnowca* oraz poprzez cykl niewielkich obrazków relacjonuje



przebieg dnia pleneru, przedstawiając osoby, z którymi artyści mieli okazję się spotkać. Piotr Kossakowski i Michał Minor tworzą wspólny projekt, w którym na tle stereotypowych miejsc – symboli w swoich rodzinnych miastach ustawiają się w sugestywnych pozach przedstawiających z przymrużeniem oka malarza przy pracy nad dziełem. Aleksander Kozera odwołując się do sztuki witrażu tworzy fakturowe, monumentalne obrazy w charakterystycznej ciemnej tonacji czerni i bieli w cyklu *Plac Papieski*. Elżbieta Kozera poszukuje nietypowych połączeń wynikających ze zderzenia różnych elementów pejzażu miejskiego, napotkanych rzeźb, blokowisk, ruchliwej ulicy, czy też fragmentów zieleni połączonych w dysonansie treści i formy na obrazie. Małgorzata Rozenau sięga do znanego przeboju Jana Kiepury *Brunetki, blondynki*



c.d.n. na stronie 17

MICHAŁ OLEŚ PRO MEMORIA



Ludwik Kasprzyk, niestrudzony animator kultury mimo swej skończonej osiemdziesiątki wystąpił w swoim czasie z inicjatywą zorganizowania w Sosnowcu koncertu poświęconego pamięci zmarłego przedwcześnie muzyka, pedagoga i organizatora wielu muzycznych inicjatyw

kameralnymi i szkolnymi.. Prowadził największą orkiestrę dętą huty „Katowice”, zakładów „Damel”, Szkoły Górniczej w Klimontowie. Pod jego batutą grała reprezentacyjna orkiestra Wojsk Ochrony Pogranicza i był wreszcie wieloletnim pedagogiem Zespołu Szkół Muzycznych im. Jana Kiepury w Sosnowcu, uczył tam wielu, w tym własnych synów. Orkiestra tej szkoły pod Jego batutą występowała udułanie na Międzynarodowym Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy.

W śnieżny i mroźny poniedziałek trzynastego grudnia chór szkoły, pod kierunkiem Agnieszki Zawieruchy wykonał cztery trudne, ale jakże piękne utwory ku pamięci



foto: Leszek Wolski

w Zagłębiu – Michała Olesia. Pomysł znalazł finał 13 grudnia. W Sali Klubu im. Jana Kiepury rozstawili swój sprzęt synowie Michała Olesia, Bartek i Marcin – najtrwalszy i zapewne najbardziej imponujący ślad na ziemi ich ojca Michała. To muzycy o stawie już ugruntowanej i chociaż uprawiają gatunek daleki od krzykliwej komercji, to przecież podróżując po świecie i koncertując w różnych miejscach wciąż stawiają miasto swego pochodzenia i pierwszego ich nauczyciela, własnego ojca Michała, Co prawda jeden z bliźniaków stwierdził, że ich pierwszym nauczycielem był dziadek niewiele to zmienia.

Kim był Michał Oleś? Był muzykiem z wyboru, temperamentu i wykształcenia. Był absolwentem PWSM w Katowicach. Nie grał na żadnym instrumencie, za to dyrygował wieloma orkiestrami, dętymi,

byłego profesora, którego nie było im dane znać, bo kilkanaście dziewcząt i kilku chłopców śpiewających w chórze są na to zbyt młodzi. Doskonale zgrane ich głosy zabrzmiały pięknie. Po chórze wystąpili synowie Michała Olesia, wspomniani już wyżej Bartek i Marcin. Koncert wywarł duże wrażenie na niestety niezbyt licznej publiczności (śnieżycy i mróz jak raz tego wieczora były nader dokuczliwe). Mimo to było miło, uroczyste i niejako rodzinnie, co w dużej mierze zawdzięczać należy prowadzącej koncert Anecie Chwalbie. Niech ci co nie dotarli żałują. Warto było ryzykować wyprawę do nowej siedziby Klubu i nawet zmarznąć na przystanku.

Janusz Osiński



KIEPURA FEST

20 listopada 2010 roku odbył się koncert finałowy festiwalu „KIEPURA FEST”. Już od rana artyści prezentowali się przed jury, walcząc o miejsca na podium, bardzo dobrze się przy tym bawiąc. Werdykt jury poznali dopiero podczas koncertu galowego, więc wszystkie emocje panujące na scenie nie były „odgrzewane” tylko świeże i co najważniejsze szczere.

Podczas koncertu galowego, jury zdecydowało, że zacznie od przyznania nagrody specjalnej Polskiego Radia Katowice. Nagrodę otrzymał zespół Vintage grający, jak sami twierdzą, „hard and happy rock’n’roll”. Muzycy wzięli sobie od serca, żeby potążyć utwór niegdyś z repertuaru Jana Kiepury z dzisiejszą muzyką. Efekty pracy były naprawdę zadziwiające. Następnie jury zadecydowało, że nie będzie standardowych trzech miejsc. Były tylko trzy równorzędne wyróżnienia.

Pierwsze wyróżnienie zdobył Maciej Kłás z Krakowa wykonując utwór „Całkiem inna”. Widząc ten występ, zacząłem się zastanawiać, czy nie tak wykonywałby go Kiepura, gdyby żył w naszych czasach? Kolejne dwa wyróżnienia były dla grupy „Dysolans” z Żywca oraz dla Michała Ochryma z Wrocławia. Oba wyróżnienia były przyznane za interpretację utworu „Ninon, ach uśmiechnij się!” Interpretacja zespołu żywieckiego całkowicie różniła się od wersji wykonywanej przez Michała Ochrymę. „Dysolans” wykonał ten utwór na wesoło, momentami nawet kabaretowo, ale była tam też nutka zmysłowości. Natomiast wrocławianin, śpiewał tę piosenkę jako klasyczną, przesadnie poważną, momentami nawet nudną. Dwie ostatnie nagrody



foto: Magda Krach

tj. grand prix i wyróżnienie (nagrodą jest możliwość podjęcia nauki w nowo otwartym studio wokalistyki estradowej bez zdawania egzaminów wstępnych) otrzymała najmłodsza uczestniczka konkursu Aleksandra Szmyt z Krosna. Wykonała dwa utwory, jeden z repertuaru Jana Kiepury – „Ne sum dorma”, drugi natomiast był jej własną muzyczną interpretacją wiersza z dorobku artystycznego krośnieńskiego poety Wacława Turka.

Na zakończenie gali rozdania nagród i zarazem festiwalu, zaśpiewała znana wszystkim, przewodnicząca jury, Kasia Cerekwicka. Można było usłyszeć jej najbardziej znane utwory w wersji akustycznej (jej jedynym akompaniamentem była gitara akustyczna i fortepian), co wywołało, przynajmniej u mnie, skojarzenia ze słynną serią koncertów „Unplugged”. Mimo sławy jaką szczyti się pani Kasia, niestety nie mogę powiedzieć, że był to najlepszy występ wieczoru. Pochwała dla organizatorów



festiwalu należy się natomiast za udane zainteresowanie konkursem prawdziwych talentów, które były w stanie prezentować się lepiej niż „gwiazdy”.

Czekamy na kolejną edycję festiwalu „Kiepura Fest”

Piotr Kujawiak

W PODRÓŻ DO DAWNYCH LAT Z ZESPOŁEM „VINTAGE”



Zespół „Vintage” poznałem w połowie listopada br. na festiwalu Kiepura Fest, gdzie zdobyli wyróżnienie za ciekawą, rockową interpretację utworu Jana Kiepury „My song for you”. Zespół właśnie wydaje swoją drugą pełną płytę (publikowali swoje kawałki na składankach wydawanych przez m.in. Antyradio) pod tytułem „Wielki Zen”.

Płyta zawiera 10 utworów, do produkcji których „Vintage” zaprosiło wyśmienitych artystów, takich jak Jerzy Styczyński z legendarnego już dzisiaj „Dżemu” oraz Witold Jąkałski z „Nocnej Zmiany Bluesa”. „Wielki Zen” (tytułowy utwór, otwierający całą płytę) i każdy kolejny utwór przenosi nas do dawnych lat, gdzie królował rock’n’roll. Wehikuł czasu jakim jest ta płyta pokazuje nam, że to co było kiedyś wcale nie przeminęło bezpowrotnie, wystarczy tylko chcieć, a można to przywrócić. W każdym utworze możemy z łatwością znaleźć porządny rockowy (czasem bluesowy) riff, który do staromodnego rockowego grania dodaje nutę innowacyjności, świeżości. „Wielki Zen” jest płytą, która w stu

procentach przeniesie chłopaków z „Vintage” do klasyki polskiej muzyki rockowej i za kilka lat (może kilkanaście) będzie stawiana obok, tak zasłużonych dla polskiej muzyki formacji takich jak „Perfect” czy „Lady Pank”. Trzeba także dodać, że mastering’u tej płyty podjął się mistrz sztuki mastering’u, nowojorczyk Alan Silverman, który współpracował z takimi gwiazdami jak Keith Richards, Norah Jones i Leonard Cohen, a więc na płycie nie usłyszymy żadnych niepożądanых dźwięków, trzasków itp.

Klimat, który zespół „Vintage” przekazuje za pomocą płyty „Wielki Zen” jest tak wyrazisty, że po przesłuchaniu tego krążka, chce się więcej pobudzającego rock’n’rolla. W efekcie prowadzi to do odkopania w stosie gratów swoich starych płyt (bądź winyli) klasyków rocka i jak najszybciej wrzuca się je do odtwarzacza, aby werwa przekazana przez „Vintage” nie zniknęła na próżno...

Piotr Kujawiak



LEKTURY NIEOBOWIĄZKOWE

przestrzeń symboliczną: zhierarchizowaną, z jasno i nienaruszalnie wytyczonymi granicami pomiędzy tym, co waloryzowane pozytywnie i negatywnie. To pierwszy stopień na drodze do wszelkich społecznych podziałów. Dlatego też należałoby raczej czytać uważnie to, co różnicuje jednorodny język/świat, oświeć go z nieznanej dotychczas strony, pozwala przypatrzyć mu się krytycznie. Nie chodzi o bezideowość, a o stałą gotowość do przewartościowań w sytuacji, gdy po staremu zorganizowana przestrzeń symboliczna nabiera wymiaru opresywnego lub uległa daleko idącym sygnifikacjom.

W jednym z esejów Stanisław Barańczak definiuje pisanie jako „próbę przerywania świata” – „komikowi monologującemu bez chwili odpoczynku” – i „domagania się, aby mówił do rzeczy”. Tymczasem świat zarzuca nas chaotycznymi, wielokrotnie dublowanymi informacjami, stosami książek, spośród których nie przeczytamy nawet najważniejszych – jest ich zbyt dużo. Stąd zalecenie: maksimum treści przy minimum słów; jeśli chcesz mówić publicznie, obowiązują zasady poszanowania dla cudzego czasu/cudzej uwagi. Tego czasu jest zatrważająco niewiele; rzeczą pierwszorzędną wydaje się w tej sytuacji staranna selekcja lektur – decydujących o kształcie, w jaki będziemy ujmować świat, o sposobach jego symbolizacji, o wartościach, jakie weń wpisujemy. Historia niejednokrotnie przekonuje, że jednym z najgorszych kryteriów selekcji jest zasada okopywania się w twierdzy języka, który ustanawia pewną jednowymiarową

Lektura tekstu powtarzającego treści dobrze znane skądinąd jest rozrzućnością – poświęcając czas czytaniu, wymieniamy go na kawałek życia, nie otrzymując w tym przypadku tego, czego byśmy wcześniej nie mieli. Wiersze Pani Ryszardy Rusinek (z książki *Magia Bieszczadzskich Pejzaży*) przy całej wyrazistości symbolicznego świata, który opisują, wydają się wprawdzie jak najdalej od forsowania kontrowersyjnych treści. Nie znajduję tu jednak niczego, czego nie słyszałam wcześniej w sztandarowych wierszach Jana Kochanowskiego, w konwencjonalnych pochwałach domu lat dziecińczych, satyrach na niestatek, lamentach związanych z przemijaniem, czy paru szlagierach, które śpiewamy chętnie przy ognisku na harcerskim obozie wędrownym. Tworzenie ich kopii ma sens o tyle, o ile istnieje na to zapotrzebowanie – ze strony odbiorców, dla których teksty te staną się medium formowania i utwierdzania pewnej wspólnoty. Dla mnie samej sens

ten jest o tyle wątpliwy, że nijak się w tę wspólnotę nie wpisuję, pomimo tego, że przeszłam ukochane góry Pani Rusinek wzdłuż i wszerz i, jeśli los pozwoli, przemierzę je ponownie. Czytam te wiersze z myślą, że konwencjonalne klisze, w które wtłoczono tu życie Autorki urodzonej na Kresach i związanej z Bieszczadami, nad wyraz nie przystają do tego, czym mogłoby być, czym spodziewam się, że było – obfitujące w doświadczenia trudne i radosne, niezwykle złożone i dlatego domagające się środków wyrazu, który te jego właściwości pozwoliłyby wyartykułować. Jeśli chodzi o same góry – kantyleny opiewające jednym tchem Bieszczady jako „dziewicze”, „zachwycające” i pełne zatartych śladów krwawych historii byłyby ewentualnie dobrym punktem wyjścia do namysłu nad właściwością ludzkiej natury, którą o wiele bardziej fascynuje miejsce tragicznie naznaczone, niż obojętne pod tym względem. Dalej – nad skłonnością do osławiania życiowych przestrzeni przy pomocy legend, animizacji czy antropomorfizmów; najbardziej interesowałoby mnie zagadnienie tego, co za ich pośrednictwem zostało przemilczane, wykluczone, skreślone, i do czego z uwagi na zaktualizowane w tomiku wzorce chyba już nie dotrzemy...

Iwona Słomak

Ryszarda Rusinek: *Magia Bieszczadzskich Pejzaży*. Będzin 2010, ss. 68.



GDYBYM BYŁ...

i bezpretensjonalną lekkością i z tak rzadkim dziś poczuciem humoru. Operuje słowem oszczędnie, bo zna jego wartość, nie kokietuje i nie sili się na patos czy nachalne, a nieznośne pouczanie. Potrafi zachować ironiczny dystans do tematu i do siebie, jako autora. Krótka mowa jest poetą już nie tylko rokującym nadzieję, ale dowodzącym, że... wie co robi. Można by, dla zobrazowania i dowiedzenia prawdziwości powyższych zdań zacytować to i owo, może nawet większość. Ograniczę się do dwuwiersza ze strony 35.

po kolei

najpierw pospiesznym do Krzyża

potem osobowym do Poznania

Jak z tego widać ironia, humor, znamienne niedopowiedzenie i wspomniana bezpretensjonalność, nie mówiąc już o godnej najwyższej pochwały lapidarności wcale nie dotyczą błahiej tematyki. Wojtek Brzoska zajmuje się całkiem poważnymi, podstawowymi dla ludzkiej egzystencji zagadnieniami. Zmagają się z Bogiem w modlitwach, szuka sensu bytu, podpowiada punkty widzenia, w każdym prawie wierszu stawia raczej pytania niż na nie odpowiada. A czyni to bawiąc się wysoko

przez siebie cenionym słowem. Często też słowa owe układa z niemożliwym dziś rymem, rytmem i całym warsztatem solidnego rzemiosła.

Jeszcze raz pozwolę sobie na cytat. Tym razem to wcześniejszy utwór ze strony 20

prohibicja przestania pielgrzymki

cała nadzieja w Panu

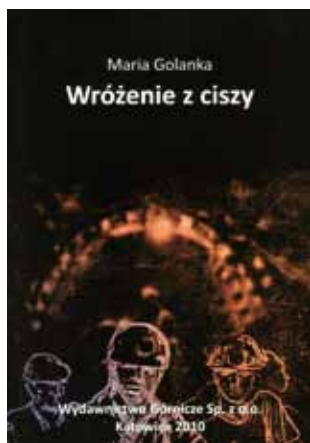
z nocnego

Zakończę to krótkie omówienie tomiku w duchu epoki. Tak jak zaczęłam.

Zachęcam gorąco do doprawdy małego wydatku (ledwie 10 złotych) i niewielkiej fatygi (kilka kliknięć myszką). W zamian zyskacie Państwo 45 stron, z których da się wyciąć wiele sentencji godnych przyklejenia nad łóżkiem, wsunięcia pod szklany blat biurka czy umieszczenia jako tapetę na ekranie komputera lub telefonu.

toko

*Wojciech Brzoska, *Tesco jest wszędzie*. Wydawnictwo e-bookowo. 2010.



Świąteczne dni zabarwione ciepłymi odcieniami czerwieni i złota są dniami, podczas których odgarniamy biały puch z naszych wewnętrznych pudełek wspomnień. Rozmawiamy o minionych latach, przeglądamy dawne fotografie, z których uśmiechają się do nas twarze bliskich. Szukamy książek, które wprowadziłyby nas w stan zadumy i przypominały czasy dzieciństwa. Jedną z takich książek jest najnowsza pozycja Marii Golanki „Wrózenie z ciszy”*. Autorka opisuje w niej codzienność życia sosnowieckich górników z dawnej kopalni „Hrabia Renard”, przemianowanej później na „Sosnowiec”. Przedstawia swojego dziadka, ojca, brata i męża, którzy każdego dnia byli obiektami troski matek, żon i dzieci o szczęśliwy powrót z szczyty. Dłuższe i krótsze opowiadania

W TĘ CISZĘ

przeplcone są wierszami będącymi ostrą puentą wcześniejszych wprowadzeń. Maria Golanka z nieskrywaną szczerością relacjonuje ważniejsze wydarzenia z życia trzech pokoleń jej rodziny zamieszkanej w dzielnicy Sielec. Każdy z bliskich jej mężczyzn był bohaterem walczącym o promyk słońca, dostatni byt i swój osobisty spokój. Zmagali się z demonem kopalnianej ciemności i pylicą - boginią mrocznych przestworzy, stopniowo odbierającą im oddech i zdrowie.

W opowiadaniach każdemu porankowi towarzyszyły próby pożegnań, które mogły być ostatnimi nieudolnie wypowiedzianymi wyznaniem uczuć. Cały dzień wypełniała bowiem rodzinom niesfabi-
nająca wiara w pomyślny przebieg dniówki, która w wieczornej porze z powodu wielogodzinnych spóźnień zamieniała się w napięcie i nasłuchiwanie brzdęku otwieranych drzwi. Wracający po ciężkim boju dziadek, ojciec, brat i mąż byli kimś dla miarę żołnierzy służących ukochanej ojczyźnie. Ordery były im przydzielane z rąk kobiet czekających na ich rychły powrót do domu, który, kiedy w końcu następował, stawał się radością dzieci, żon i matek. Dla pracujących mężczyzn kopalnia była sensem istnienia, dawała im życie, którego też w każdej chwili mogła ich pozbawić. Rezygnowali z powiewu świeżego wiatru i kropel deszczu, a to wszystko dla niej – dla kopalni. Niestrudzeni pracą zmagali się ze zmęczeniem, reumatyzmem i dusznościami, by przetrwać.

Wzruszające jest opowiadanie wigilijne, podczas którego przy stole zbiera się cała rodzina oczekująca na przyście ostatniego, najważniejszego gościa. Pomimo tego, że kolacja przesuwa się w czasie o kilka godzin, nikt nie zaczyna jedzenia, zadowolając się jedynie przystawkami i ciepłą herbatą. Wiele rodzin górniczych zna takie momenty z życia, gdy wszyscy zebrani przy błyskawicznej światełkami choince wyczekują gościa, na którego czeka także opłatek, biały talerz i sztucze. Dalekie jest im zwątpienie, bo Wigilia to czas cudów, który każe wierzyć w pomyślność zdarzeń.

Maria Golanka stworzyła piękną książkę dotyczącą bezlitosnej przemijalności ludzkich losów, w której każdy czytający może odnaleźć fragmenty swojej historii. Problemy, lęki, niepokoje towarzyszą każdemu z nas, lecz czasem nie zdajemy sobie sprawy, jakim darem jest sama możliwość kochania osób, które zajmują pierwsze miejsca w czołówce naszych myśli. W miejsce smutku pojawia się szczęście, że dostaliśmy od losu szansę poznania, wielbienia i tęsknoty. Wspomnienia natomiast urastają do rangi zabytku, który nie wymaga restaurowania, lecz stałej uczuciowej pielęgnacji.

Agata Hyska

*Maria Golanka, Wrózenie z ciszy. Wyd. Górnicze Sp. z o.o., Katowice 2010.



ROCZNIK NA DWUDZIESTOLECIE

odnoszącego się bezpośrednio do idei i historii samorządu. W części pierwszej teoretyczne rozważania Sylwestra Wróbla o polskim samorządzie na tle innych państw europejskich, Haliny Sobańskiej o roli partii politycznych w funkcjonowaniu samorządu, już konkretnie w Sosnowcu, Bogusława Kabały historię sosnowieckiej Rady Miejskiej w minionym dwudziestoleciu, Ireneusza Łęczka spojrzenie na zmieniające się miasto i wreszcie Daniela Miklaśńskiego i Elżbiety Nawrot prezentację V, już minionej kadencji.

Najbardziej interesującą dla nas jest część druga: „Sosnowieckie placówki kultury pod władzą samorządu.” Autorem tej części Rocznika jest Paweł Dusza, naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki oraz Zbigniew Studencki, dyrektor Muzeum w Sosnowcu, placówki jak raz obchodzącej swój jubileusz istnienia, co było już na tych łamach odnotowywane. Jak powszechnie wiadomo w Sosnowcu istnieje kilka, dokładnie siedem instytucji kultury bezpośrednio podległych samorządowi. Są to (odnotujemy dla porządku) Teatr Zagłębia, Miejska Biblioteka Publiczna, Muzeum w Sosnowcu, Miejski Klub im. Jana Kiepury, Sosnowieckie Centrum Sztuki – Zamek Sielecki, Miejski Klub Maczki i wreszcie najmłodsza wiekiem placówka, Miejski Dom Kultury „Kazimierz”. Działalność ich wszystkich

była wielokrotnie prezentowana na łamach SOSNartu, albo całościowo, albo przy okazji konkretnych imprez i wydarzeń. Dziś, na kartach Rocznika Sosnowieckiego mamy pełny obraz ich działalności i dorobku w minionym dwudziestoleciu. Warto pochylić się nad tym materiałem, zastanowić się głęboko i podjąć próbę odpowiedzi na fundamentalne pytanie, co z tego wynika? Czy Sosnowiecki Samorząd spełnia pokładane w nim nadzieje, czy też – jak chcą niektórzy – miasto wciąż pod tym względem odstaje od innych? Chętnie widzielibyśmy na redakcyjnym biurku mądre wypowiedzi na ten temat.

Kolejne rozdziały Rocznika to stałe rubryki statystyczne – kronikarskie, nieco ciekawych fotografii i suplement – tym razem poświęcony Muzeum, co oczywiście z racji jubileuszu i faktu, że wydawcą Rocznika jest tradycyjnie Muzeum właśnie. Całość redagował Kazimierz Gołosz, niejednokrotnie w przeszłości zajmujący się tą pracą z dobrym - jak mięmam - efektem. Polecamy zainteresowanym najnowszy Rocznik, dostępny między innymi w nowej siedzibie Centrum Informacji Miejskiej w pasażu handlowym na Placu Stulecia.

toko

Cóż przynosi Rocznik Sosnowiecki 2009? Otóż, zgodnie z podtytułem sporo materiału



ZORGANIZOWANA TURYSTYKA W SOSNOWCU MA STO LAT

Na redakcyjnym biurku znalazła się jeszcze „ciepła” książka zatytułowana „Sto lat krajoznawstwa i turystyki w Sosnowcu (1910 – 2010)” autorstwa Stanisława Czekalskiego, Pawła Solarza i Edwarda Wieczorka.* To opracowanie stuletnich dziejów zorganizowanej turystyki w mieście. Książka opracowana starannie, bogato ilustrowana i zaopa-

trzona w indeks osobowy, co niestety ułatwia wszelkie poszukiwania zainteresowanym tematem.

Sporo miejsca w książce zajmuje osoba Aleksandra Janowskiego (jego imię nosi Sosnowiecki Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego) człowieka, którego działalność na przełomie wieku XIX i XX zapoczątkowała nowoczesną turystykę i krajoznawstwo nie tylko w Zagłębiu Dąbrowskim. Poza tym znajdziemy tam wiele biogramów ludzi w tej dziedzinie zasłużonych.

Nie znajduje w sobie kompetencji do recenzowania tej pracy, jest to opracowanie w końcu historyczne, naukowe. Zrobił to Mirosław Ponczek, zawodowy historyk.

Niżej podpisanemu pozostaje jedynie odnotować fakt, zachęcić zainteresowanych tematem do lektury i zwrócić uwagę na to, że świadome poznawanie własnego kraju i świata to istotny element kultury społeczeństwa w ogóle, niewyczerpane źródło inspiracji dla artystów wszelkiej maści, wzrostu ogólnej wiedzy o świecie i stosunku do niego.

toko

*Stanisław Czekalski, Paweł Solarz, Edward Wieczorek, Sto lat krajoznawstwa i turystyki w Sosnowcu (1910-2010). Sosnowiec 2010,

„SIŁOS FALAMI FEST – PIERWSZE NA ŚLĄSKU TARGI SZTUKI I DIZAJNU”



SIŁOS!

11 i 12 grudnia katowickie „Oko miasta” zamieniło się z klubu, w którym odbywają się jedne z najgorętszych imprez w Katowicach, w miejsce gdzie można kupić oryginalne, ręcznie robione prezenty świąteczne (i nie tylko).

Mój stosunek (przynajmniej do pierwszej części Siłos Falami Fest, bo częścią muzyczną byłem podekscytowany, ale o tym później) było sceptyczne. Obawiałem się, że będą to targi w stylu „cepelia” i nie będzie tam nic ciekawego. Myliłem się! Większość wystawców miała bardzo ciekawe rozwiązania dla prostych przedmiotów użytku

codziennego. Najbardziej przyciągnęły uwagę prace HANKOVE gdzie królował filc - torebka z żółtym „Maluchem” spodobała mi się tak bardzo, że chciałem ją kupić (opanowałem się, należy przecież do kolekcji damskiej). Znakomite w swojej prostocie były pomysły firmy „Kigran” prezentujące różnego rodzaju obrusy i narzuty oraz obrazy Tomasza Motłocha i różne, mniej lub bardziej dziwaczne, wytwory pracowni „DEDAL” Jarosława Michalskiego.

Wypada też wspomnieć, że 15 % obrotu z targów zostało przeznaczone na protezę dla 17-letniego Piotra, który stracił nogę.

FALAMI!

Wieczorem Siłos Falami Fest przeniósł się do kinoteatru „Rialto” na część muzyczną. Miały wystąpić dwie formacje z różnych brzegów Przemyszy – „Muariolanza” (Sosnowiec) i „St. James Hotel” (Katowice)

Pierwsi na scenę wyszli członkowie zespołu „St. James Hotel” i zaczęli słowami: *Koncert zespołu „St. James Hotel” nie odbędzie się...* – tutaj nastąpiła chwila ciszy – *„Takie słowa usłyszeliście gdyby nie przyszedł nam z pomocą Pierre”*. Perkusista zespołu rozchorował się i nie mógł zagrać. Pierre, perkusista „Muariolanz” pomógł kolegom i zdziałał cuda. „St. James Hotel” dało bardzo dobry występ. Nie znałem zespołu wcześniej, ale muszę przyznać, że energią i klimatem w jaki wprowadzili publikę czułem jeszcze długo po występie. Smaku całemu występowi dodawał

basista, który chyba najbardziej z kapeli czuł tę muzykę i bawił się nią, skakał, biegał po scenie.

Drugim zespołem była wspomniana wyżej „Muariolanza”. Występ był promocją kolejnej płyty zespołu zatytułowanej „Muafrika”. Od samego początku, kiedy tylko po raz pierwszy zetknąłem się z „Muariolanzą” byłem zachwycony. Miałem też okazję słyszeć ich na żywo na festiwalu „Tauron Nowa Muzyka” i wtedy już wiedziałem, że na stałe „wejść” do mojego odtwarzacza.

„Muariolanza” zagrała też kilka swoich starych kawałków, ale głównie skupili się na prezentacji najnowszej płyty. Występ zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie, a najnowsza płyta inspirowana „Czarnym Łądem” jest jedną z lepszych płyt w ich nie tak jeszcze obszernej dyskografii. Oprócz dwunastu dobrych utworów, w wydaniu jest jeszcze tuzin pocztówek z tak piękną i magiczną grafiką, że nie da się tego opisać. Z tyłu pocztówek zamiast miejsca na życzenia, czy pozdrowienia z wakacji są teksty utworów.

FEST!

Podsumowując, każda z części festiwalu została dopięta na ostatni guzik. Jedyne, czym mogę zakończyć to gratulacje i pozdrowienia dla organizatorów za bardzo udaną pierwszą (i miejmy nadzieję nie ostatnią) edycję Siłos Falami Fest.

Piotr Kujawiak

WYDARZENIA KULTURALNE

STYCZEŃ

2011

WYDARZENIA OGÓLNOMIEJSKIE

08.01 godz. 19.00

Kościół św. Tomasza, Sosnowiec Pogoń, ul. Orla 19

RODZINNE KOŁĘDOWANIE

– m.in. Małgorzata Ostrowska, Paweł
Królikowski, Radosław Pazura, Ada Fijał,
Paweł Okraski, Iwona Fornalczyk

TEATR ZAGŁĘBIA

ul. Teatralna 4, 41- 200 Sosnowiec
Biuro Obsługi Widza tel.032 266-11-27
Sekretariat tel. 32 266-07-91



07.01 godz. 19.00

Francis Veber „PLOTKA”, PREMIERA

08.01 godz. 18.00

Francis Veber „PLOTKA”, abon. ważne

09.01 godz. 18.00

Francis Veber „PLOTKA”, abon. ważne

11.01 godz. 10.00

Sławomir Mrożek „TANGO”

12.01 godz. 10.00

wg baśni braci Grimm „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”

13.01 godz. 10.00

wg baśni braci Grimm „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”

13.01 godz. 19.00

Edward Taylor „STOSUNKI NA SZCZYCIE”

14.01 godz. 10.00

wg baśni braci Grimm „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”

14.01 godz. 19.00

Francis Veber „PLOTKA”

15.01 godz. 18.00

Edward Taylor „STOSUNKI NA SZCZYCIE”, abon. ważne

16.01 godz. 18.00

Eugene Ionesco „ŁYSA ŚPIEWACZKA”, abon. ważne

19.01 godz. 10.00

wg baśni braci Grimm „KRÓLEWNA ŚNIEŻKA”

20.01 godz. 19.00

Zbigniew Książek „SZTUKA KOCHANIA CZYLI SCENY DLA DOROSŁYCH”

22.01 godz. 18.00

Zbigniew Książek „SZTUKA KOCHANIA CZYLI SCENY DLA DOROSŁYCH”,
abon. ważne

23.01 godz. 18.00

Sławomir Mrożek „TANGO”, abon. ważne

27.01 godz. 19.00

J. Chapman, J. Lloyd „BIZNES”

28.01 godz. 19.00

Eugene Ionesco „ŁYSA ŚPIEWACZKA”,

MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12, 41-205 Sosnowiec

tel. 32 363-45-10

wtorek 10.00 – 15.00

środa 10.00 – 17.00

czwartek 10.00 – 15.00

piątek 10.00 – 15.00

sobota 10.00 – 17.00

niedziela 12.00 – 17.00

poniedziałek: nieczynne

wystawy czasowe

Księżna Daisy von Pless. Szczęśliwe lata.

Wystawa prezentuje 42 fotografie portretowe z liczącej ponad 3,5 tysiąca negatywów kolekcji, znajdującej się w londyńskim Muzeum Wiktorii i Alberta. Wszystkie pochodzą z najstarszego zakładu fotograficznego Wielkiej Brytanii – Studia Lafayette.

Fotografie ukazują mało znany w Polsce świat angielskiej arystokracji schyłku epoki wiktoriańskiej i kilku następnych lat, do którego należała również księżna Daisy. „Szczęśliwe lata” – określenie użyte w tytule – odnosi się do spokojnego i dostatniego okresu początku XX wieku, przerwane gwałtownie wybuchem I wojny światowej, gdy młoda i piękna księżniczka wiodła beztrudne życie, przepełnione dworskimi zabawami, polowaniami i podróżami, u boku swojego męża Hansa Heinricha XV von Hochberg. Na fotografiach pszczyńska księżna pojawia się w towarzystwie czołowych postaci ówczesnego świata: Królowej Wiktorii, cesarza Wilhelma II, maharadzy Cooch Behara, przedstawicieli establishmentu i wielkich rodów. Srebrzystoszare odbitki są niezwykle urokliwym świadectwem radosnych lat Daisy von Pless i świata angielskiego high life’u. Ekspozycję udostępniło Muzeum Zamkowe w Pszczynie.

Wystawa jest czynna od 14 stycznia do 20 marca 2011 r.

Szopki krakowskie

Ekspozycja ukazuje jedną z najbardziej malowniczych tradycji obchodów świąt Bożego Narodzenia w Polsce – szopkę krakowską. Jej historia sięga połowy XIX wieku. Pierwsze tworzyli cieśle i murarze z podkrakowskich wsi, głównie z Krowodrzy. Było to dla nich dodatkowe zajęcie w czasie martwego zimą sezonu budowlanego.

Na wystawie znajduje się czternaście smukłych, bogato zdobionych konstrukcji, których wygląd nawiązuje do elementów zabytkowej architektury Krakowa, fantazyjnie przetworzonych i połączonych. Wszystkie pochodzą z konkursu na najpiękniejszą szopkę organizowanego corocznie przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, którego tradycja sięga 1937 roku.

Ekspozycja jest czynna do 16 stycznia 2011 r.

Rzymskie impresje – grafiki Giovanniego Battisty Piranesiego

Wystawa prezentuje 27 grafik, wykonanych w technice akwaforty, ze słynnego cyklu „Vedute di Roma” ukazującego XVIII-wieczne widoki Rzymu. Rozpoznajemy wśród nich budowle antyczne, np. Colosseum i barokowe, m. in. bazylikę św. Piotra czy Piazza Navona. Prace te są plastycznym zapisem starożytnego dziedzictwa Wiecznego Miasta, które widoczne jest w każdej niemal veducie. Artysta pokazuje jak Rzymianie łączyli stare i nowe budowle, jak zabytkowa substancja miejska współistniała z nowymi rozwiązaniami architektonicznymi. Wystawa została przygotowana ze zbiorów Muzeum w Gliwicach.

Ekspozycja jest czynna do 9 stycznia 2011 r.

„Metamorfozy” Owidiusza w graficznych ilustracjach

Hendrika Golzusa, Francisa Cleyna i Salomona Saverego

Wystawa prezentuje ilustracje do dwóch wydań „Metamorfóz” – największego dzieła rzymskiego poety czasów cesarza Augusta – Owidiusza. Opowiada o przemianach ludzi w zwierzęta, drzewa, kwiaty, konstelacje gwiazd.

Paryskie wydanie „Metamorfóz” z 1637 roku zawiera piętnaście rycin wykonanych przez Francisa Cleyna – autora rysunków i Salomona Saverego – rytownika. Każda z rycin odwołuje się do jednej księgi i zawiera całe bogactwo jej treści. Autorom udało się zmieścić w jednym obrazie ogrom mitologicznych postaci, wielość miejsc akcji i różnorodne historie bohaterów, dzięki wykorzystaniu symultanizmu kompozycji i zastosowanie światłocienia.

Druga seria grafik ilustruje „Metamorfozy” wydane w 1598 roku. Składa się z 20 miedziorytów autorstwa Henrika Golzusa – sławnego grafika przełomu XVI i XVII wieku. W odróżnieniu od prac Saverego i Cleyna, każda ilustracja przedstawia jedną scenę mitologiczną. Są utrzymane w stylu manieryzmu niderlandzkiego. Wystawa została przygotowana ze zbiorów Muzeum w Nysie.

Ekspozycja jest czynna do 9 stycznia 2011 r.

wystawa stała

Polskie szkło współczesne

Wystawa prezentuje fragment liczącej ok. 5800 eksponatów, jedynej w Polsce kolekcji rodzimego współczesnego szkła użytkowego z ostatniej ćwierci XX wieku oraz unikatowe kompozycje czołowych projektantów z tego okresu. Uzupełnienie stanowi zbiór szkła historycznego od początku XIX wieku, obejmujący zabytki ze znanych europejskich i polskich hut szkła, np. Loetz-Witwe, Gallé, Pallme-Koenig.

„Karnawał u Schönów”

FERIE ZIMOWE 2011 warsztaty plastyczne dla dzieci

Karnawałowe maski weneckie

16 stycznia godz. 12.00 – 14.00 (niedziela) Niedzielne Spotkania w Muzeum

18 stycznia godz. 11.00 – 13.00 (wtorek)

Motywy karnawałowe w sztuce użytkowej – ceramika.

20 stycznia godz. 11.00 – 13.00 (czwartek)

Anioł, diabeł, czarownica. Kukielki szopki krakowskiej.

25 stycznia godz. 11.00 – 13.00 (wtorek)

Turoń, koza, bocian. Maski kolednicze.

27 stycznia godz. 11.00 – 13.00 (czwartek)

30 stycznia godz. 12.00 – 14.00 (niedziela) Niedzielne Spotkania w Muzeum

Wstęp wolny!

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec
tel / fax 32 291-39-48
www.kiepura.pl



10.01 godz. 18.00 ul. Będzińska 65 (dawny „Energetyk”).

Koncert Grzegorza Turnaua z zespołem

W programie: Najbardziej znane utwory artysty oraz kilka nowości z ostatniej płyty „Fabryka klamek”, której premiera odbyła się 3. listopada 2010 r.

Bilety w cenie 40,- zł

14.01 godz. 17.00 ul. Będzińska 6

„PLENERY 2010” Wystawa prac poplenerowych grupy plastycznej „Relacje”
Wstęp wolny.

17.01. - 28.01 FERIE ZIMOWE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

17.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 12.00 Taniec nowoczesny i „cheerleaders”, zajęcia otwarte
10.00 - 14.00 Turnieje szachowe z możliwością uzyskania kategorii od V do II
14.00 - 15.00 Etnografia, zajęcia otwarte
15.00 - 17.00 Warsztaty wokalne dla dzieci w wieku do 12 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 17.00 Taniec „Disco” dla dzieci w wieku 4 - 7 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 18.00 Florystyka i z rękodzieła artystyczne dla dzieci, zajęcia otwarte
17.00 - 18.00 Taniec „Disco” dla dzieci w wieku powyżej 7 lat, zajęcia otwarte

18.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 12.00 Taniec nowoczesny i „cheerleaders”, zajęcia otwarte
10.00 - 14.00 Turnieje szachowe z możliwością uzyskania kategorii od V do II
12.00 - 13.00 Plastyka dla dzieci w wieku 7 - 9 lat, zajęcia otwarte
13.00 - 14.00 Plastyka dla dzieci w wieku 10 - 13 lat, zajęcia otwarte
15.00 - 17.00 Warsztaty wokalne dla dzieci w wieku powyżej 13 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 17.00 Taniec „Disco” dla dzieci w wieku 4 - 7 lat, zajęcia otwarte
16.30 - 17.30 Rytmika dla dzieci w wieku 4 - 6 lat, zajęcia otwarte
17.00 - 18.00 Taniec „Disco” dla dzieci w wieku powyżej 7 lat, zajęcia otwarte

19.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 12.00 Taniec nowoczesny i „cheerleaders”, zajęcia otwarte
10.00 - 14.00 Turnieje szachowe z możliwością uzyskania kategorii od V do II
14.00 - 15.00 Etnografia, zajęcia otwarte
15.00 - 17.00 Warsztaty wokalne dla dzieci w wieku do 12 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 17.00 Taniec „Disco” dla dzieci w wieku 4 - 7 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 18.00 Florystyka i z rękodzieła artystyczne dla dzieci, zajęcia otwarte
17.00 - 18.00 Taniec „Disco” dla dzieci w wieku powyżej 7 lat, zajęcia otwarte

20.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 12.00 Taniec nowoczesny i „cheerleaders”, zajęcia otwarte
12.00 - 13.00 Plastyka dla dzieci w wieku 7 - 9 lat, zajęcia otwarte
13.00 - 14.00 Plastyka dla dzieci w wieku 10 - 13 lat, zajęcia otwarte
15.00 - 17.00 Warsztaty wokalne dla dzieci w wieku powyżej 13 lat, zajęcia otwarte
16.30 - 17.30 Rytmika dla dzieci w wieku 4 - 6 lat, zajęcia otwarte

21.01 zbiórka ul. Będzińska 6

10.00 wycieczka etnograficzna „Izba tradycji w zagłębiowskiej i śląskiej kuchni” Gliwice - Bojków(dzieci przynoszą ze sobą nożyk do obierania ziemniaków, widelec oraz łyżeczkę)

/cena 5,- zł ilość miejsc ograniczona/

10.00 - 12.00 Taniec nowoczesny i „cheerleaders”, zajęcia otwarte
10.00 - 14.00 Turnieje szachowe z możliwością uzyskania kategorii od V do II
12.00 - 13.00 Plastyka dla dzieci w wieku 7 - 9 lat, zajęcia otwarte
13.00 - 14.00 Plastyka dla dzieci w wieku 10 - 13 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 18.00 Florystyka i z rękodzieła artystyczne dla dzieci, zajęcia otwarte

24.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 11.30 Grupa Teatralna „Bambino” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 7 - 11 lat
11.30 - 13.00 Grupa Teatralna „Krotochwila” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 12 - 15 lat
13.00 - 14.30 Grupa Teatralna „Kwadryga” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku pow. 16 lat

24.01 ul. Będzińska 65 (dawny „Energetyk”)

Sala baletowa:

15.00 - 16.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 5 - 6 lat, nowy nabór
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu, kontynuacja
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny zespół „Floreski”
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 7 - 8 lat, nowy nabór
19.00 - 20.00 Taniec nowoczesny z elementami „hip - hopu”

Aula:

16.00 - 17.00 Taniec towarzyski, zajęcia otwarte

25.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 11.30 Grupa Teatralna „Bambino” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 7 - 11 lat
11.30 - 13.00 Grupa Teatralna „Krotochwila” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 12 - 15 lat
13.00 - 14.30 Grupa Teatralna „Kwadryga” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku pow. 16 lat

25.01 ul. Będzińska 65 (dawny „Energetyk”)

Sala baletowa:

16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 5 - 6 lat, zajęcia otwarte
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu, kontynuacja
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny zespół „Floreski”
19.00 - 20.00 Taniec nowoczesny z elementami „hip - hopu”

Aula:

16.00 - 17.00 Taniec towarzyski, zajęcia otwarte

26.01 zbiórka ul. Będzińska 6

9.00 wycieczka na narty i sanki /cena 5,- zł ilość miejsc ograniczona/

10.00 - 11.30 Grupa Teatralna „Bambino” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 7 - 11 lat

11.30 - 13.00 Grupa Teatralna „Krotochwila” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 12 - 15 lat

13.00 - 14.30 Grupa Teatralna „Kwadryga” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku pow. 16 lat

26.01 ul. Będzińska 65 (dawny „Energetyk”)

Sala baletowa:

15.00 - 16.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu, nowy nabór 5 - 6 lat
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu, kontynuacja
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny zespół „Floreski”
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 7 - 8 lat, nowy nabór
19.00 - 20.00 Taniec nowoczesny z elementami „hip-hopu”

Aula:

16.00 - 17.00 Taniec towarzyski, zajęcia otwarte

27.01 ul. Będzińska 6 10.00 - 11.30 Grupa Teatralna „Bambino” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 7 - 11 lat

11.30 - 13.00 Grupa Teatralna „Krotochwila” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 12 - 15 lat

13.00 - 14.30 Grupa Teatralna „Kwadryga” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku pow. 16 lat

27.01 ul. Będzińska 65 (dawny „Energetyk”)

Sala baletowa:

16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 7 - 8 lat, zajęcia otwarte
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu, kontynuacja
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny zespół „Floreski”
19.00 - 20.00 Taniec nowoczesny z elementami „hip-hopu”

Aula:

16.00 - 17.00 Taniec towarzyski, zajęcia otwarte

28.01 ul. Będzińska 6

10.00 - 11.30 Grupa Teatralna „Bambino” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 7 - 11 lat

11.30 - 13.00 Grupa Teatralna „Krotochwila” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku 12 - 15 lat

13.00 - 14.30 Grupa Teatralna „Kwadryga” oraz zajęcia otwarte dla dzieci w wieku pow. 16 lat

28.01 ul. Będzińska 65 (dawny „Energetyk”)

Sala baletowa:

15.00 - 16.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 5 - 6 lat, zajęcia otwarte
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 5 - 6 lat, zajęcia otwarte
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 7 - 8 lat, zajęcia otwarte
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu 7 - 8 lat, zajęcia otwarte
19.00 - 20.00 Taniec nowoczesny z elementami „hip-hopu”, zajęcia otwarte

Aula:

16.00 - 17.00 Taniec towarzyski, zajęcia otwarte

Na wycieczki obowiązują wcześniejsze zapisy. Koszt wyjazdu 5,- zł od dziecka. Ilość miejsc ograniczona!

Więcej szczegółów oraz program wycieczek, zajęć i warsztatów podczas ferii na www.kiepura.pl lub pod nr tel. 32 291 39 48; 32/788 33 60; 32/788 33 61

Klub zastrzega sobie prawo do zmiany programu.

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI - ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-200 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 032 266-38-42
e-mail: centrum@zameksielecki.pl
www.zameksielecki.pl

Zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 19.00,
sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



Do 9.01.2011

Wystawa poplenerowa

XIII Sosnowieckie Spotkania Artystyczne. Surówka.

Plener Artystów Plastyków Sosnowiec 2010

Komisarz: prof. Jacek Rykała

Wystawie towarzyszą warsztaty dla dzieci „O mieście”, które są częścią projektu artystycznego Pawła Szeibla.

Wstęp na wystawę 2 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

21.01.2011 (piątek), godz. 18.00

Galeria Extravagance w Sosnowieckim Centrum Sztuki – Zamek Sielecki

zaprasza na wernisaż wystawy CHASYDZI – FOTOGRAFIA REPORTAŻOWA.

Zdjęcia prezentowane na wystawie pochodzą z archiwum Dariusza Kindlera. Dariusz Kindler miał okazję dwukrotnie uczestniczyć w zjeździe Chasydów z całego świata, który odbył się w Lelowie w dniach 30 – 31 stycznia 2009 roku oraz 23 – 25 stycznia 2010 roku. Wystawa to dokument z przebiegu dwóch wieczorów spędzonych w obecności i atmosferze modlitwy, kontemplacji ale także radosnej zabawy społeczności Chasydów. To także wyjątkowy zapis z przebiegu uroczystości wyboru nowego Naczelnego Rabina.

Wystawa trwa do 13.02.2011

Na wernisaż wstęp wolny. Wstęp na wystawę 2 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

I M P R E Z Y

Galeria Extravagance

II Dni Fotografii

26.01.2011 (środa), godz. 17.00 - 19.00

Panel dyskusyjny pt. „Fotografia?”, w którym udział wezmą:
prof. Waldemar Jama, Stanisław Michalski, dr Janusz Musiał.

Prezentacja multimedialna: Stanisław Michalski „Fotografia poszukująca”

27.01.2011 (czwartek), godz. 17.00 - 19.00

Konsultacje fotograficzne dla amatorów i zawodowców poprowadzą:

Katarzyna Łata-Wrona, prezes SPAF Okręg Śląski oraz Zbigniew Podsiadło,
prezes SPAF Okręg Górski (prosimy o przynoszenie zdjęć swojego autorstwa).

Dwoje uznanych artystów fotografików będzie służyć uczestnikom obiektywnym spojrzeniem i radą. Zachęcamy każdego fotografującego (amatora i profesjonalistę) do przyniesienia własnych zdjęć, aby z naszymi ekspertami na ich temat porozmawiać. Mamy nadzieję, że będzie to wyjątkowa okazja do skorzystania z bogatego doświadczenia zaproszonych gości, ale także możliwość skonfrontowania własnej twórczości fotograficznej z pracami innych uczestników. W trakcie konsultacji zostaną wybrane najlepsze z przyniesionych zdjęć, aby zawisnąć na spontanicznie zaaranżowanej jednodniowej wystawie „Moja fotografia” (wszystkie zdjęcia zostaną później oddane autorom).

Grupa fotograficzna HALO przeprowadzi pokaz pracy w tradycyjnej technice fotografii czarno-białej: zwiedzanie ciemni, możliwość wykonania odbitki z własnego negatywu.

Animator projektu: Małgorzata Malinowska-Klimek.

Na wszystkie punkty programu wstęp wolny.

D Z I A Ł R E G I O N A L N Y

14.01.2011 (piątek), godz. 17.00

Wernisaż wystawy:

Sosnowieckie sacrum: Prawosławie

W programie wykład pt. „Prawosławie w Sosnowcu” – poprowadzi Mikołaj Dziewiatowski

Sosnowiecka cerkiew prawosławna na trwałe wpisała się w krajobraz i historię miasta oraz życie mieszkańców. Zachwycamy się jej wyglądem, często nawet nie zastanawiając się nad tym, co kryje jej wnętrze. Wystawa ma przybliżyć Prawosławie i pozwolić je zrozumieć oraz umożliwić dostrzeżenie bogactwa sosnowieckiego życia religijnego i jego różnorodności, pozwolić poznać tradycje i zwyczaje wyznawców Prawosławia.

Wystawa trwa do 20.03.2011

Na wernisaż wstęp wolny. Wstęp na wystawę 2 zł. W poniedziałki wstęp wolny.

F E R I E Z Z A M K I E M S I E L E C K I M

Warsztaty dla dzieci

18 i 25 stycznia (wtorki, godz. 12.00 - 14.00)

18 stycznia Praca na płaszczyźnie.

Na szarym pakowym papierze dzieci za pomocą gąbeczek i białej farby malują pejzaże zimowe.

25 stycznia Praca w przestrzeni.

Za pomocą papierowych szablonów konstruują i pomalują farbami sanki z bałwanami.

Kontakt: Monika Pawlas.

Szczegółowe informacje i wcześniejsze umawianie uczestników pod numerem telefonu (032) 297-90-76.

Liczba miejsc ograniczona.

Udział w warsztatach jest bezpłatny.

23 stycznia (niedziela), godz. 16.00

PLASTYCZNE PODRÓŻE EGZOTYCZNE - ARABSKA MOZAIKA

Warsztaty plastyczne dla dzieci wraz z opiekunami w ramach Weekendowej Akademii Rodzinnej.

Zapisy na warsztaty do dnia 20.01.2011 r.

Zapewniamy materiały plastyczne.

Kontakt: Katarzyna Siwiec-Matysiak, tel. (32) 296 30 27.

Koszt warsztatów 10 zł (opiekun + dziecko).

Liczba miejsc ograniczona.

W Y K Ł A D Y

Galeria Extravagance

11.01.2011 (wtorek), godz. 16.00

Z cyklu: „Co pisali artyści i odbiorcy o sztuce?” wykład pt. „Utopia”.

Prowadzi Małgorzata Malinowska-Klimek, historyk sztuki

Wstęp wolny

Więcej informacji na: www.zameksielecki.pl

SCS-ZS zastrzega sobie prawo zmiany programu.

U S Ł U G I :

- sprzedaż i oprawa dzieł sztuki
- projektowanie plastyczne na indywidualne zamówienie klienta
- wynajem sal

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Warszawska 6, 41-200 Sosnowiec

tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76

tel/fax: 032 266-46-59

e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl

www.biblioteka.sosnowiec.pl

Biblioteka Główna, ul. Zagadłowicza 2/1, tel. 032 266-64-72



Informacyjne vademecum seniora – indywidualne zajęcia komputerowe organizowane w placówkach MBP. Zgłoszenia osobiste lub telefoniczne w bibliotekach.

Biblioteka Główna, ul. Zagadłowicza 2/1, tel. 32 266-64-72

10.01 godz.18.00

„Między biegunami” – spotkanie z Jankiem Melą młodym polarnikiem, najmłodszym w historii zdobywcą bieguna północnego i południowego, założycielem fundacji „Poza Horyzonty”, w ramach cyklu „Życie z pasją smakuje lepiej”.

21.01 godz.18.00

„Góry mogą wszystko” – spotkanie z Anną Czerwińską alpinistką i himalaistką, zdobywczynią sześciu ośmiotysięczników i Korony Ziemi, autorką kilku książek o tematyce górskiej, w ramach cyklu „Życie z pasją smakuje lepiej”.

26.01 godz.18.00

„Między teatrem a górami” – spotkanie z Anną Milewską popularną aktorką filmową i teatralną, poetką, autorką książki „Życie z Zawadą” opowiadającej o szczęśliwym związku z wybitnym himalaistą Andrzejem Zawadą, w ramach cyklu „Życie z pasją smakuje lepiej”.

FERIE ZIMOWE 2011

CODZIENNE PRZEZ CAŁE FERIE

Filia nr 16, ul. Naftowa 31, tel. 032 293-27-45

godz.11.00 – 13.00

Zimowe spotkania w bibliotece – zajęcia literacko - plastyczne dla dzieci: czytanie bajek, zagadki wesolej gromadki, wycieczka do sali zabaw „Kangurek”, konkursy, zabawy ruchowe na świeżym powietrzu.

Filia nr 18, Juliusz, ul. Spadochroniarzy 6, tel. 032 294-77-26

godz.11.00-13.00

Zimowe szaleństwa – spotkania literacko-plastyczne m. in.: czytanie bajek, konkursy, zgadywanki, wydzieranki, zabawy farbami, tuszami.

W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY, PIĄTKI

Filia nr 6, Niwka, ul. Wojska Polskiego 6, tel. 032 299-25-81

godz.15.30 – 17.00

Gdy z Muminkami zima, to niestraszna nam śnieżna zadyma – zajęcia świetlicowe dla dzieci: zabawy, rebusy, szarady, zajęcia plastyczne.

Filia nr 7, Dańdówka, ul. Kalinowa, tel. 032 299-40-22

godz.11.00

Biblioteczni detektywi na tropie dobrej zabawy – zajęcia dla dzieci lubiących rozwiązywać zagadki, rebusy, krzyżówki i zabawy plastyczne.

Filia nr 9, Ostrogórska, ul. Ostrogórska 29a, tel. 032 292-38-89

godz.12.00 – 14.00

Czy przyszło Wam do głowy, że śnieg może być kolorowy? – zajęcia literacko – plastyczne dla młodszych czytelników biblioteki: czytanie książek, warsztaty plastyczne oraz podbiegunowe opowieści o życiu ludzi, zwierząt Antarktydy, Arktyki, Grenlandii, Japonii.

Filia nr 10, Kazimierz Górniczy, ul. Główna 19, tel. 032 263-40-76

godz.10.30 – 12.00

My się zimy nie boimy, na sportowo ją spędzimy – zimowe spotkania dla dzieci. W programie: lepienie bałwana, spacer do „mini ZOO” w Kazimierzu Górniczym, warsztaty plastyczne, quizy, zabawy ruchowe w plenerze.

Filia nr 13, Maczki, ul. Krakowska 26, tel. 032 263-12-01

godz.12.00 – 14.00

Zimowy zawrót głowy – zajęcia plastyczne, konkursy, quizy, kalambusy oraz zagadki, głośne czytanie bajek i opowieści, zagadki, spotkanie organizowane wspólnie z Miejskim Klubem „Maczki”.

Filia nr 17, Pogoń, ul. Będzińska 22-24, tel. 032 291-00-71

godz.15.30 – 16.30

Zimowe szaleństwa – zajęcia literacko – plastyczne dla dzieci, m. in.: zimowe pejzaże z makaronu, kolorowa maskarada, haftowane kwadraty czyli kartka imieninowa za pomocą igły i nici, Scooby Doo i ferie.

Filia nr 19, Miłowice, ul. K.K. Baczyńskiego 12, tel. 032 297-91-41

godz.10.00 – 12.00

Dla plastyków i wytrwałych, dużych i tych małych – quizy bajkowe, gry planszowe, zabawy plastyczne.

W PONIEDZIAŁKI, CZWARTKI

Filia nr 5, Walcownia, ul. Maliny 14a, tel. 032 363-35-44

godz. 11.00

Rozumiemy się bez słów – zabawy dydaktyczne, Mało nas do pieczenia chleba, - dziecięce zabawy ludowe, Milion lat przed naszą erą – poszerzenie wiedzy o dinozaurach oraz zajęcia plastyczne związane z prehistorycznymi gadami, Podróże po polskich legendach – konkurs wiedzy.

Filia nr 20, Stary Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 27, tel. 032 263-11-77

godz. 10.00 – 12.00

Zimowych zabaw czas – gry planszowe, krzyżówki, quizy, rebusy, zabawy na świeżym powietrzu, konkurs plastyczny.

W PONIEDZIAŁKI, PIĄTKI

Filia nr 15, Mec, ul. Kisielewskiego 9a, tel. 032 263-31-78

godz.10.00 – 11.30

Kolorowo i bajkowo – zajęcia literacko - plastyczne dla dzieci od 5 lat, godz.12.30 – 14.00 W mroźnej krainie czas inaczej płynie – budujemy wioskę Eskimosa, poznajemy codzienność Grenlandii.

WE WTORKI, ŚRODY

Filia nr 11, Ostrowy, ul. K. I. Gałczyńskiego 38, tel. 032 296-92-07

godz.10.00

W śnieżnej krainie – zabawy ruchowe w plenerze.

WE WTORKI, ŚRODY, PIĄTKI

Filia nr 1, Śródula, ul. Kossaka 23, tel. 032 294-20-72

godz.13.00 – 15.30

Biblioteka – klucz do wiedzy i zabawy – zajęcia literacko - plastyczne dla dzieci: wesole robotki z tektury, papieru i włóczki, czytanie bajek, malowanie na szkle, zimowe zagadki, rebusy, krzyżówki.

Filia nr 3, Klimontów, ul. Kraszewskiego 2, tel. 032 292 95 52

godz.14.00 – 16.00

Zamek Królowej Śniegu – zajęcia plastyczne dla dzieci lubiące zabawy z masą solną, kaszą, ryżem, **Saneczki Kay'a** - gry i zabawy na śniegu, lepienie bałwana **„Małe i duże z Gerdą podróżą** – zajęcia przybliżające życie i zwyczaje ludów północy połączone z quizem przyrodniczo-geograficznym, **Zwierzęta i rośliny z lodowej krainy** - uczymy się robić zwierzęta i rośliny techniką orgiami, **Lodowe łamigłówki** - turniej gier planszowych, układanie puzzli, kalambury, **Bał u Królowej Śniegu**.

WE WTORKI, CZWARTKI

Biblioteka Dziecięca, ul. Grota Roweckiego 23, tel. 032 290-62-93

godz.10.30 – 12.30

Bajkowe ferie – konkurs „W baśniowym świecie”, gry i zabawy, filmowe origami czyli ulubione postacie z dobroć.

Filia nr 2, Rudna IV, ul. Gospodarcza 32, tel. 032 291-28-71

godz.11.00 – 13.00

Tajemnice morskich głębin z Syrenką Arielką – zajęcia świetlicowe dla dzieci: gry, zabawy, konkursy m.in.: spotkanie z Neptunem, poszukiwacze skarbów, głębinowe potwory.

Filia nr 14, Zagórze, ul. Zapłaty 10, tel. 032 292-07-30

godz.11.00 – 13.00

Zimowe fantazje – blok zabaw plastycznych, rebusy, krzyżówki, gry i zabawy przy stole.

WE WTORKI, PIĄTKI

Filia nr 4, Sielec, ul. Zamkowa 9, tel. 032 266-14-37

godz.11.00 – 13.00

Zimowe impresje z pasty do zębów, gry i zabawy, układanie puzzli i czytanie bajek, **Zgaduj zgadula** – rebusy, zagadki oraz konkurs tańca na macie, **Portret bałwana** – zajęcia plastyczne z wykorzystaniem węgla rysunkowego, farb, kredek i papieru kolorowego. Bałwanek Bouli – piszemy ciąg dalszy jego przygód, **igraszki sportowe** – rzut do kosza, kręgle skoki przez skakankę, lotki.

Filia nr 12, Porąbka, ul. Zagórska 3, tel. 032 298 39 70

godz.15.00-17.00

Białe ferie w kolorowej pierzynie – zajęcia plastyczne dla dzieci. W trakcie spotkań malowanie na folii, wycinanie z papieru, witraże, malowanie pastą do zębów.

Na wszystkie proponowane imprezy wstęp wolny.

MIEJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec

tel. 32 294-81-28

www.klubmaczki.pl



10.01 godz. 10:00 Karnawałowy Bał Przebierańców dla klas I-III SP. Impreza współorganizowana z Filią nr 13 MBP w Sosnowcu

17.01 godz. 11:00 Małe Kino Kłaps - projekcja filmowa dla dzieci i młodzieży

18.01 godz. 12:00 Spotkanie w Kolorze Białym – gry, konkursy, zabawy dla dzieci i młodzieży. Zajęcia współorganizowane z Filią nr 13 MBP

18.01 godz. 18:00 Spotkanie jubileuszowe Klubu Turystyki Górskiej „PERĆ”

19.01 godz. 10:30 Turniej gry w kości dla szkoły podstawowej

20.01 godz. 10:30 Wielobój sprawnościowy dla szkoły podstawowej

24.01 godz. 11:00 Małe Kino Kłaps - projekcja filmowa dla dzieci i młodzieży

25.01 godz. 10:30 „Z góry na pazurki” – zabawy na śniegu

27-28.1 godz. 11:00 Warsztaty odlewów gipsowych

ZAJĘCIA STAŁE:

Zajęcia warsztatowe - od poniedziałku do piątku, godzina 15:00-19:00:

rysunek, malarstwo, zajęcia komputerowe.

Warsztaty wikliniarskie - środy od godz. 15:00

Klub Turystyki Górskiej PERĆ - spotkania oraz wyjazdy ustalane na bieżąco (informacje na stronie klubu)

AKTYWNE DZIECI zajęcia plastyczne - czwartki, godz. 16:00

Nauka gry na instrumentach muzycznych - zajęcia wg indywidualnego rozkładu

Zajęcia sportowe - od poniedziałku do piątku godzina 14:30 - 18:30

FILIA KLIMONTÓW:

poniedziałki – próby zespołu **KLIMONTOWIANKI**

od poniedziałku do soboty **KLUB SENIORA** – spotkania szaradzystów, zajęcia plastyczne, rękodzieła, literackie.

MIEJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ”

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec

tel. 32 269-41-19



08.01 od godz. 10.00

Noworoczny Turniej w Szachach Aktywnych,

12-13.01 od godz. 10.00 II Przegląd Przedszkolnych i Szkolnych Zespołów

Jaselskich pod patronatem Jego Excelencji Ks.Biskupa Grzegorza Kaszaka,

W styczniu odbędzie się Koncert Kolęd i Pastoralek dla seniorów o terminie powiadomimy

17-28.01.2011 FERIE „ZIMA 2011”:

17.01 godz. 11.00 Ferie z grą komputerową,

18.01 od godz. 10.00 Bajki dla Najmłodszych,

19.01 godz. 9.00 Wycieczka do Parku Św. Mikołaja w Zatorze,

20.01 godz. 10.00 Bajki dla Najmłodszych,

21.01 od godz. 10.00 Turniej w Scrabble,

24.01 godz.11.00 Ferie z grą komputerową,

25.01 godz. 10.00 Turniej w grę świetlicową Piłka nożna,

26.01 godz. 9.00 Wycieczka do Zaczarowanego Lasu – Piasek k/ Janowa,

27.01 od godz. 10.00 Bajki dla Najmłodszych,

28.01. godz. 10.00 Turniej w tenisa stołowego,

codziennie dostępne od 10.00 szachy, scrabble, tenis stołowy oraz piłka nożna (gra świetlicowa).

21.01 od godz. 16.00 Dzień Babci i Dziadka w MDK,

ZAJĘCIA STAŁE W MDK „KAZIMIERZ”

plastyczne - poniedziałki 16.00-19.00

muzyczne - czwartki 16.00-19.00

recytatorska - poniedziałki 17.00-19.00

teatralna - wtorki i czwartki 17.00-19.00

fotograficzna - środa od 16.00

fitness latino - poniedziałki i czwartki 19.00-20.00

origami i biżuteria - wtorki od 16.00

pracownia komputerowa – codziennie od 12.00-19.00

tenisa stołowego – wg planu instruktora

Zajęcia warsztatowe

Warsztaty bębniarskie - wtorki od 16.00,

Warsztaty batiku - środy. 16.00.

KANA SOSNOWIEC

41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10

tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl



PROJEKCJE FILMOWE W RAMACH AMBITNEGO KINA STUDYJNEGO W STYCZNIU 2011 R.

Zimowe spotkania z filmem w styczniu odbywają się pod hasłem:

AKTOR ZA KAMERĄ

Inspirujące wątki, ciekawa fabuła z nutą nostalgii, błyskotliwa akcja – tak w skrócie prezentuje się kino, w którym aktor zajmuje miejsce reżysera. W czasie styczniowych projekcji Ambitnego KINA Studyjnego KANY Widzowie poszukają odpowiedzi na pytanie, czy aby odnieść reżyserski sukces wystarczy wieloletnia praca na planie

w roli aktora i zajęcie zaszczytnego miejsca za kamerą.

13.01 godz. 18.00

Sierpień – reż. Anthony Hopkins

„Sierpień” to debiut reżyserski Anthony’ego Hopkinsa. Akcja filmu toczy się w 1890 roku w Walii. Dramat obyczajowy to historia profesora Alexandra Blathwaite’a i jego młodej żony Heleny, którzy przyjeżdżają w odwiedziny do leuana. Sprawy komplikują się, kiedy leuan i Michael - miejscowy doktor - zaczynają ulegać urokowi pięknej Heleny. Do powstania filmu zainspirowała reżysera sztuka Antoniego Czechowa pt. „Wujaszek Wania”.

20.01 godz. 18.00

Illuminata – reż. John Turturro

Nowy Jork, przełom XIX i XX wieku. Ambitny, młody i twórczo niespokojny pisarz, Tuccio (John Turturro), walcząc o przetrwanie teatru repertuarowego chce wystawić swą nową, nie ukończoną jeszcze sztukę pt. «Illuminata». Właściciele teatru są sceptyczni i nie chcą się na to zgodzić. Kiedy jednak młody aktor, Pietro, mdleje na scenie podczas innego przedstawienia, trzeba coś zaproponować widzowi w zastępstwie. Tuccio zapowiada «Illuminatę».

27.01 godz. 18.00

Zimowy gość – reż. Alan Rickman

Akcja filmu rozgrywa się w mroźnej scenerii małego szkockiego miasteczka. Frances (Emma Thompson) niedawno owdowiała. Jej matka – sama mocno schorowana - obawia się, że córka z tęsknoty za zmarłym mężem podupadnie na zdrowiu. Z kolei jej wnuczek zaczyna dorastać i właśnie przeżywa pierwszą miłość. Owego roku zima sprawia, że zamraża morze. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, śnieg i pustka, przed którą każdy chroni się jak może. „Zimowy gość” to debiut reżyserski Alana Rickmana.

Projekcje w ramach *Ambitnego Kina Studyjnego* są dofinansowane przez Urząd Miejski w Sosnowcu i udostępniane Widzom BEZPŁATNIE.

Styczniowe projekcje Ambitnego Kina Studyjnego są objęte patronatem dystrybutorów Best Film i Vision.



XVIII TURNIEJ JEDNEGO WIERSZA O LAUR PLATERANKI

Tradycyjnie, późną jesienią bo 26 listopada 2010 r. odbył się finał XVIII Ogólnopolskiego Turnieju Jednego Wiersza O Laur Plateranki. Przypomnijmy, że organizuje go Samorząd Uczniowski II Liceum Ogólnokształcącego im. Emilii Plater w Sosnowcu, a inicjatorem był nauczyciel tej szkoły. Laureat Nagrody Miasta Sosnowca Michał Waliński.

I nagrodę i Laur Plateranki przyznano:

Kacperowi Płusa z Zespołu Szkół im. św. Wincentego a'Paulo w Pabianicach, za wiersz *polska b*.

II nagrodę:

Pawłowi Bednarkowi z Autorskich Liceów Artystycznych i Akademickich we Wrocławiu za wiersz *Róża*. Wiersz zdobył także nagrodę publiczności.

III nagrodę:

Danielowi Czepińskiemu z LO Sióstr Nazaretanek w Kaliszu za wiersz *Calisia*

oraz

Michalinie Suwale z I LO im. Stefana Czarneckiego w Koźniewicach za wiersz ****Zabijam je...*

Nagroda Wyższej Szkoły Humanitas przypadła **Marcie Kręzel** z V LO im. S. Żeromskiego w Gdańsku za wiersz ****Wczoraj o dwunastej...*

Nagrodę byłego długoletniego nauczyciela II LO im. E. Plater w Sosnowcu i byłego Przewodniczącego Rady Miasta w Sosnowcu Bogusława Kabały dostał **Artur Przywara** z Zespołu Szkół Elektrycznych w Opolu za wiersz *Krwawie*.

Oto nagrodzone wiersze:

KACPER PŁUSA
polska b

wieć sad. rozrósł się jak apokryf, poza marginesem. księga do tynki gospodarstw.
wieć szósta rano. pociąg z miasta a do miasta b nie jechał.
zostałem sam przed budynkiem stacji. zostałem sam choć pociągi nie odchodzą.

na spleśniałej kiści peronów czas włókł się jak krowa
umaszczony prawami cerkwi, chat, dzieci o czerwonych,
czereśniowych twarzach.
przy przetartej drodze żużel przypominał szlaczek
w zeszyty. pamiętał przeprawy
po marcowych błotach (ich daremność). koleiny układały
się w szereg,
pnie drzew też. nic nie krwawi jak blizny zadawane skalpelem
bieżnika.

krajobraz ze środkiem w metalowym szyldzie. dla niego
odjazd to powrót.
zrywanie jabłek z jabłonią.

PAWEŁ BEDNAREK
Róża

Zlizując słodycz soków z kielicha pruderii,
Chcąc namacać naprędcę guziki różowe,
Zerkając w stronę białej, górzystej scenerii,
Pragnąc pieścić ekstazy wrota purpurowe,
Dostrzegając brązowy blask dwóch słońc zachodu,
Mamiąc rozpalone niteczki, czarne, wiotkie,
Lizząc białe podgórza, niby plaster miodu,
Całując zwiewne muszle i zamusza słodkie,

Musnąłem w amarancie skąpane jagódki,
Wtulając powoli w twój ciążokształt miłutki,
I zatapiając dłonie, w czarnej fali burzy.

Popadliśmy w objęcia krynicy rozkoszy,
Na licach wzeszedł półksiężyc – obawy płoszył –
Palcami rozchyłasz płatki swojej róży.

DANIEL CZEPIŃSKI
calisia

stara dama
fabryka
w ceglastej sukni
wyłania się z
mgieł kaliskich

długie palce
klawisze
na przemian
czarne i białe
szukają dźwięku

rozwiane włosy
struny
zerwane poszarpane

spętane
płaczą ciszą

ciemne oczy
okna
w smutku pogrążone
zapomnienia
ronią tży deszczu

dawny płaszcz
czerr fortepianów
złotem przeplatana
w pamięci ludzkiej
się gubi

stara dama
fabryka
w ceglastej sukni
niknie znów w
mgłach kaliskich

umarła

MICHALINA SUWAŁA

Zabijam je
młode i świeże,
napawam się zapachem
nagich, dziewiczych ciał,
patrzę lubieżnie,
jak umierają w moim wazonie.

MARTA KRĘZEL

Wczoraj o dwunastej czasu słonecznego,
mimo zdecydowanych sprzeciwów opozycji,
rząd polski ogłosił jesień.
Jak na zawołanie teatralnym gestem
spadły liście, korony z głów i ceny akcji.
W obawie przed zarazą grypy i burzy,
uciekamy przez kałuże znaczone benzyną,
pod ostrzałem kamikaze z kasztanowców.

Byleby zdążyć przed godziną policyjną,
kiedy zakrywają plandeką słońce i dziurę ozonową.
A kiedy już umknijemy celownikom chmur,
ściągam z Ciebie piegi błota i rykoszety deszczu,
padam na skórę Twoją asfaltową.
mój schron od bombardowań w szybę.

ARTUR PRZYWARA
Krwawie

Zlizujesz płyn
z mojej piersi
i czuję smród
upieczonego mięsa
z mojego serca
pieczesz je nad otwartym ogniem
przykrywasz je
niech się jeszcze trochę poddusi
powiadasz
Nie mogę oddychać
Jestem bezradny
Nie mogę patrzeć
jak nakładasz na talerz
solidną porcję
jesz
każdy kęs bawi Cię
i wymiotujesz
moje serce
nie było dla Ciebie dobre.



ZIMĄ NA TORACH

Wujek Marcus to potrafił opowiadać! Zwłaszcza zimą, gdy zlodowaciałe czapy śniegu zalegały na torach, gdy te brudno-szare hałdy z beczelnym uporem okupowały centrum naszego miasta. Wujek Marcus nie był właściwie niczym wujem, a już na pewno nie moim. Raczej – samotnym, może nieco zdziwaczalnym, ale przecież dobrodusznym sąsiadem. „Serce zdradzone na twarzy” mawiał o nim mój dziadek, bez obaw pozwalając mi na wędrówki w świat emerytowanego motorniczego Marcusa. Ten stawiał na stole parującą szklankę mocnego jak spirytus, bordowego czaju (dla siebie) i piekielnie twarde, nawet dla moich młodziutkich trzonowców, ledwo co polukrowane pierniczki (dla mnie), i patrząc przez chwilę (niczym podczas spirytystycznego seansu) w mrok herbacianego naczynia, jakby chcąc wyczytać zeń meteorologiczną wróżbę dla zgarniających kolejną już noc zwały śniegu z torowisk, tramwajowych pługów – przemawiał. Była to mowa szorstka, męska jak twardo brzmiące „Oberschlesische Kleinbahnen...” raz po raz przydające akcentu jego sugestywnej narracji. Siorbał przy tym, chrząkał, pluł okrutnie samoróbną cigaretą... A przecież jednak – coś ciągnęło mnie do niego w tamte mroźne wieczory. Wuj Marcus był po prostu wyjątkowym tramwajarzem. Oberstraßenbahnerem!

SYN – TRAMWAJARZ

„Ojciec niczym, matka niczym, syn w Chorzowie motorniczym” zwykł mawiać nie bez tonu dumy w głosie stary Johann, którego socrealistyczne losy naznaczyła niewyszukana etykieta „Głupiego Jasia”. Głupi Jaś, czyli Johann nie przejmował się przecież tymi klekoczącymi szczeniakami, a ich krwawe, pionierskie chusty bynajmniej nie były dlań płachtą na byka. Miał bowiem Jaś z Gleiwitzer Straße swój własny świat, którego relikwie chętnie – a bez szczególnej namowy ze strony przypadkowego przechodnia – prezentował. Wszak nie rozstawał się nigdy ze skrzętnie schowanymi pod ortalionową kurtką z lumpeksu tramwajarskimi patkami. Były to bordowe paski aksamitu z nabitymi nań maleńkimi, srebrnymi guzami. Całość naszyta na czarnej, gustownej niegdyś, skórcie stanowiła insygnia mundurowe – jedyną pozostałość po tragicznie wykolejonym synu – motorniczym. Mawiają, że to po śmierci młodego Budnioka Jaś stał się głupi. Z dnia na dzień. Najpierw całymi dniami chodził na

TOROWISKO

Mój dziadek to miał ucho! Przyłożył i wiedział. Widział już niemal światła tramwaju, gdy ja stałem jeszcze w mrokach niewiedzy. Z boku, sam, bezradny w swoim zakłopotaniu. Nieraz, gdy dziadek akurat zostawał w domu, gdy jechaliśmy z mamą na plac zabaw czy na dziecięce przedstawienie do domu kultury, wcielałem się w rolę dziadka. Z właściwym jemu namaszczeniem kucąłem przy torach i przykładając ucho do stalowozimnej szyny. W skupieniu odczytywałem tyle, ile zwykł łowić tramwajarskie szepty dziadek, po czym pełnym przekonania głosem obwieszczałem kochającym oczom mojej mamy – „jedzie”. Ale... nie jechał. Ani wtedy, ani nigdy później. Duch Żelaznego Konia nie chciał wyświadczyć tej małej przysługi mojemu dziecięcemu ego. Nie kooperował. Pozostawał stalowozimny na moje rozpaczliwe zaklinania i kapryśne dąsy. Tramwaj nie jechał i już!

Po prostu – słuchał tylko dziadka Wilhelma...



zajeżdżnię. Czego tam jeszcze szukał? Nie wiadomo. Potem cały jego świat stał się zajeżdżnią, z której bez strzępków munduru swego jedynaka się nie ruszał...

CZERWONY KAPTUREK INACZEJ

KURS PISARSTWA W KANIE

Na przykładzie dobrze wszystkim znanej bajki o Czerwonym Kapturku można pokazać, jak powinna być zbudowana wzorcowa fabuła, zgodnie ze wszystkimi prawdami rzemiosła pisarskiego.

Cała historia zaczyna się od sceny, w której samotna matka wysyła nieletnią córkę z koszyczką do chorej babci. Przy okazji ostrzega dziecko, żeby uważało, bo w lesie czyha groźny wilk. Jest więc zawiązanie akcji, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, wyznaczenie bohaterce jasnego celu podróży.

Kim jest główny bohater?

Czerwony Kapturek to bezimienna, prawdopodobnie dwunastoletnia dziewczynka, którą samotna mama wysyła z prowiantem do chorej babci, równie samotnej. Taki feministyczny model niepełnej rodziny. Wiadomo, że mama jest wdową i że odwiedza ją Gajowy (był dzień wcześniej wieczorem z wieścią, że Babcia chora). Rankiem mamusia wysyła córeczkę w samotną podróż przez las... Czy mamy tu dobry motyw? Czemu Mama sama nie pójdzie? Zbyt jest zajęta? Uważa, że córeczka już sobie poradzi?

Czy Pan Gajowy nie mógł zanieść Babci tych lekarstw i jedzenia? Przecież był u Mamy. Może był po coś innego? A może Mama chciała pozbyć się dziecka z domu, by z Panem Gajowym spokojnie porozmawiać? Nie wiadomo, Mama schodzi ze sceny.

Wchodzi za to Kapturek, do lasu. A w lesie czyha na nią Wilk, czyli jej Antagonista. Groźny, choć na tyle uprzejmy, że mówiący ludzkim głosem. Dziewczynka zdradza mu, dokąd idzie, co Wilk niecznie wykorzystuje. Czemu nie połączyć jej od razu? Po co mu była Babcia? Stara, zasuszone kobiecina, w dodatku chora... Smakują mu starsze panie? Następuje tu znamieny zwrot akcji. Zamiast spodziewanego przez nas natychmiastowego pożarcia, następuje pełna napięcia scena przesłuchania. Czy Kapturek zdradzi Wilkowi, dokąd idzie? Co robi Wilk?

W każdym razie następuje zmiana ustawienia kamery. Narrator staje za plecami negatywnego bohatera, którego teraz obserwujemy w działaniu. I to jakim! Na miarę horroru. Wilk wpada do chatki Babci i połyka ją bez zbędnych tłumaczeń. Połyka, a nie zjada. Potem robi coś niewiarygodnego: przebiera się za Babcię! Na co liczył monsturalnych rozmiarów zwierzę?! Że dziecko się nie pozna? Zboczeniec? Transwestyta?

Dziecko faktycznie się nie poznało. Wzięto gigantyczne (w brzuchu tkwiła mu niestrawiona Babcia, więc musiał być wielki...) zwierzę za Babcię i jeszcze ucina sobie z nim absurdalną pogawędkę o oczach, uszach i zębach. Widać, Kapturek nieczęsto odwiedzał ukochaną Babcię... Być może, że Kapturek połapał się jednak w całej sytuacji i zwyczajnie grał na zwłokę, chcąc odsunąć nieuniknione. Na ucieczkę nie było szans, Wilk i tak dopadłby dziewczuszkę. Na walkę też nie było co liczyć. Pozostało tylko choć przez chwilę pogadać z oprawcą.

Po pytaniu o zęby Wilk oczywiście połyka dziewczynkę i zasypia spokojnym snem. I wtedy pojawia się Gajowy... Co tam robił? Przeczołdził przypadkiem? Wracal od wdowy? Pojawia się jak Deus ex machina, antyczny bóg z maszyny, czyli niczym nieuzasadnione wywołanie w ostatniej chwili. Mamy dramatyczny punkt kulminacyjny. W każdym razie wpada, rozpruwa brzuch i ratuje obie nieszczęśnice. Wszyscy się cieszą. Szczęśliwie

zakończenie, happy end.

I co teraz? Jedni interpretują to tak: rozcinanie brzucha oznacza ponowne narodziny – Babcia wychodzi uzdrowiona, a Kapturek... Kapturek traci swój kapturek – jest to zatem opowieść o dorastaniu, pozbywaniu się cech dziecięcych, tym bardziej, że w wersji Brzechwy tak sobie „przypadkiem” padają potem znamienne słowa:

Babcia: A cóż my Panu damy w podzięce? Chyba ten kapturek z czerwonej włóczki na pamiątkę od mojej wnuczki.

Wnuczka: Świetnie, niech go pan przymierzy. Trochę jest może zbyt kusy...

Babcia: Dodaj więc do kapturka jeszcze dwa całusy!

I tu już kończy się bajka dla dzieci. Zaczyna stręczytelstwo, pedofilia, patologia i nie wiadomo, co jeszcze!

Matka wysłała dorastającą córkę w las, by stała się kobietą. W lesie spryciulka uniknęła Wilka, w pułapkę męskiej chuci wpadła dopiero w domku własnej Babci, gdy jej nieufność zmieniła się w ciekawość. Czy to aby na pewno opowieść dla dzieci? ;)

W każdym razie motyw jak najbardziej uniwersalny. Po wielokroć wykorzystywany. Wykorzystajmy go zatem ponownie, však prawa autorskie dawno wygasły i wolno nam z tą opowieścią robić, co nam się podoba. Przenieśmy akcję do współczesności, do miasta. Pewnego dnia matka wysyła nieletnią córkę z zakupami do chorej babci mieszkającej kilka kilometrów dalej. Przed wyjściem ostrzega dziecko, by nie rozmawiało z nieznajomymi. Oczywiście naiwna dziewczynka spotyka obcego pana, któremu wyjawia, gdzie idzie. Pan zjawia się u babci wcześniej, robi jej krzywdę i sapiąc z radości w oczekiwaniu na łatwą zdobycz, czeka na dziewczę piękne i młode. Co z nią zrobi? Niech Wam podpowie wyobraźnia. W każdym razie, zaniepokojeni dziwnymi hałasami z mieszkania spokojnej i cichej na ogół babci, sąsiedzi alarmują policję. Policja przybywa i w ostatniej chwili ratuje babcię i wnuczkę. Jest opowieść? Jest. Można takie znaleźć w kronikach kryminalnych.

A co zrobili z nią uczestnicy kursu pisanania?

Katarzyna Krzan

E n a Kielska RED HOT CHILLI PEPA

Zmierch miękko przykrywa miasto misiem, który lądjuje na drzewach i ulicach. Szczególnie w rozproszonym świetle latarni płatkii tańczą leniwie, przyciągając się bądź odpychając, zanim dotkną podłoża, by stopić się z nim i nie móc wzbicić ponownie. Pepa siedzi przy oknie z otwartą książką. Od czasu do czasu podnosi głowę, odgarnia włosy z twarzy i wzdycha.

Myśli podążają za chłopcem, co obdarowałby ją magiczną mocą. Czy uda się jej go spotkać? I czy na pewno to będzie on? Jak go rozpoznać?

Ale oto do pokoju wchodzi matka w szlafroku i podkrążonymi oczami. W rękach niesie telefon.

– Ja nie wytrzymam z tą kobietą, zupełnie jej się w głowie poprzewracało – mówi. Podchodzi do kredensu i ze stoika wyjmuje banknot. – Masz tu, córuś, idź do sklepu i kup babci papier, bo się skończył.

– Ależ mamo! Jest późno, a babcia mieszka na drugim końcu miasta.

– Bądź grzeczna, moje dziecko. Masz tu jeszcze trochę i kup sobie coś dobrego, a mnie przynieś butelkę wina. Tylko pamiętaj, by nie rozmawiać z nieznajomym. Pospiesz się!

Pepa niechętnie wkłada buty i czerwone palto, ostatni krzyk mody. No, może nie taki ostatni, ale umówmy się, że koleżanki zazdroścżą. Na ulicach pustki. Gdzieś tam zaparkowany samochód i ani żywej duszy. Zrywa się mroźny wiatr i smaga po uszach. Pepę obiega dziwny dreszcz, jakby niewidzialna dłoń dotknęła jej karku. Odwraca się – nikogo nie ma. Przyspiesza kroku, a wtedy kot złośliwie przebiega jej drogę i znika po drugiej stronie. To pech, myśli. Zatrzymuje się na moment i waha, po czym zdecydowanym krokiem rusza przed siebie.

Wtem zza rogu zjawia się chłopak w kapturze.

– Cześć, gdzie idziesz? – zaczepia niskim głosem.

– Do sklepu. – Pepa natychmiast rumieni się. Kojarzy go chyba ze szkoły.

– A po co?

– Po zakupy dla babci, czemu pytasz?

– Tak tylko.

Chłopak szarmancko wkłada ręce do kieszeni i rozgląda się. Idą razem chodnikiem.

– Kim jesteś? – pyta Pepa.

– Ja? Nikim – odpowiada, a następnie chwyta dziewczynę za rękę i przyciska do ściany budynku, przy którym akurat się znajdują. Zbliża twarz do jej twarzy – ach, te jego zielone oczy! Jest w nich coś tak magnetycznego, jak tęsknota do piękna i wolności, że nie sposób im się oprzeć. Już mają się pocałować, gdy ona zrywa się zniechęta, z całych sił odpycha go i ucieka. Biegnie, aż brak jej tchu. A jeśli to zboczeniec jest, albo gorzej – morderca? W telewizji mówią cały czas, a matka ostrzegała. Muszę wziąć się w garść, postanawia, po czym zwalnia kroku i upewnia się, że nikt jej nie śledzi. Zapala papierosa.

Przez moment żałuje swej decyzji. Co on o niej teraz pomyśli? W szkole na pewno będą się śmiać i nikt nigdy nie zechce jej już więcej pocałować. Zachowała się jak skończona smarkula. Ale z drugiej strony (zaciąga się głęboko i wydychuje dym w powietrze), co on sobie w ogóle wyobraża! I jak ma na imię?

Miasto, w którym mieszka Pepa jest bardzo stare i posiada wiele historycznych zabytków: zamek królewski, pałac, muzeum, teatr, niezliczoną ilość tuneli podziemnych oraz tajemnych przejść, a także szereg przedwojennych kamienic, z których najbardziej podobają jej się te z ozdobnym balkonikiem bądź gzymsem. Mija gmach z płaskorzeźbą przedstawiającą tysiące twarzy o różnym obliczu: srogie, niewinne, okrutne bądź cierpiące, a wszystkie tak realistyczne, że aż żywe. Wpatrują się w nią. Zdają wolać, nawoływać. Dziwnie, nigdy wcześniej tego

tutaj nie widziała. A może po prostu nie zwróciła uwagi.

Wchodzi do jednego z tych sklepów, które czynne są jeszcze o tej porze. Kieruje się wprost do regału ze środkami czystości, sięga po rolkę papieru i wrzuca do koszyka. Następnie podchodzi do kasy i prosi o butelkę wina, może być czerwone półśłodkie.

– A dowód jest? – Sprzedawca podnosi wzrok, o Boże! To ten sam chłopak, który wcześniej zaczął ją na ulicy, te same zielone oczy! Jak to możliwe, że znalazł się tu przed nią?

– Yyy... – Chyba nie wie, co powiedzieć.

– Żartowałem. – Chłopak uśmiecha się, puszcza oczko i nie odwracając wzroku, zwinnie wyciąga za siebie ramię, by wnet na ladzie postawić butelkę Rosso. Przeciąga licznik po kodzie paskowym. – Zakupy dla babci? – ironizuje. – Grzeczna dziewczynka. – Wyciąga doń dłoń i zniża głos. – Masz tu coś, co otwiera podświadomość. Tylko ostrożnie, jest tak doskonałe, że można przestraszyć samą siebie.

Podaje jej niewielkich rozmiarów papierowe pudełeczko. Ich dźwięk i oczy znów dotykają się. Dziewczynę paraliżuje kolejny, tym razem silniejszy dreszcz, który nagle przerywa dźwięk dzwonka przy drzwiach. Te otwierają się i wchodzi jakaś postać. Pepa pędkiem pakuje produkty do torby, rzuca subiekтови pieniądze i nie czekając na resztę, opuszcza sklep.

Tymczasem sprzedawca wyskakuje zza lady i rzuca się na postać, która dopiero co weszła i nie zdążyła zareagować. Skręca jej kark i zwierzęco wbija zębami w szyję. Ssieżąc krew, po czym puszcza na podłogę. Podchodzi do okna i wzrokiem odprowadza znikającego w oddali cień. Oblizuje się. Na twarzy ledwo dostrzegalny grymas, pod nogami krew.

A l e k s a n d r a Jamróz DWÓJKOWY MORDERCA

„Policja nadal nie zna tożsamości dwójkowego mordercy. Przypomnijmy – ów złoczyńca zabija zawsze dwie osoby – pierwszą jest zazwyczaj osoba w podeszłym wieku, druga to dziecko – dlatego w szczególności to je prosimy o zachowanie ostrożności, aby omijały ciemne i mało zaludnione ulice, oraz nie chodziły samotnie. Policja zapewnia, że robi wszystko, aby schwytać mordercę.” Głos dziennikarki dochodzący z telewizora wywołał gęsią skórę u Marty. „Że też tacy psychopaci przychodzą na ten świat. Człowiek boi się potem wyjść z domu” – pomyślała.

Wstała ze swojej czarnej skórzanej kanapy i poszła do pokoju córki Wiktorii. Mała jak zwykle rano pakowała książki do tornistra.

– Kochanie, dziś muszę zostać dłużej w pracy.

– Znowu! – krzyknęła Wiktoria, po czym jej dotąd uśmiechnięta buzia wykrzywiła się w grymas, który lada moment mógł przerodzić się w płacz.

– Kochanie, ja też tego nie lubię – powiedziała Marta, po czym rzuciła się i przytuliła córkę, aby zatamować potok łez, który przerwałby jej serce na pół. Nienawidziła jej tego robić. Nienawidziła, kiedy każda godzina ich wspólnego czasu zostaje skradziona przez pracę. Gdyby tylko Robert – ojciec Wiktorii nie okazał się niedojrzałym gnojkiem, który stwierdził, że nie dorósł do założenia

rodziny i po prostu znikł. To dlatego sama musi je utrzymywać, to dlatego musi brać te cholerne nadgodziny! Dobrze, że jej mama się od niej nie odwróciła. Ona nigdy nie lubiła Roberta, jakby od razu się na nim poznała. Czasem żałuje, że jej nie posłuchała, ale zaraz potem uświadamia sobie, że to dzięki niemu ma teraz dla kogo żyć – Wiktorię. Najpiękniejsze i najcudowniejsze dziecko świata, które właśnie w tej chwili wpatrywało się w nią swoimi dużymi, zielonymi oczami. – Kochanie, pójdziesz po lekcjach do babci i tam na mnie zaczekasz, dobrze? –

Mała nadal się nie uśmiechała. – Obiecuję, że przyjadę najszybciej jak to możliwe, a babcia zdradziła mi, że dziś na obiad będzie pizza.

– Pizza! – wykrzyknęła Wiktoria i w końcu wrócił jej uśmiech na twarz. – Wiki, tylko ze szkoły idź prosto do babci i.. – I nie rozmawiaj z nikim obcym, zwaszcza teraz, kiedy grasuje ten seryjny morderca. Wiem, mamo. – I to powiedziawszy pocałowała ją w policzek

– Tak, dokładnie – potwierdziła Marta i pocałowała ją w czółko. – A teraz musimy już wychodzić, bo inaczej się spóźnimy. I obie w pośpiechu zaczęły się ubierać.

Wiktoria była dzieckiem nad wiek dojrzałym. Nigdy nie sprawiała kłopotów wychowawczych, zawsze starała się słuchać mamy. Wierzyła, że wtedy ma ona mniej zmartwień, dlatego zaraz po szkole udała się do babci. Jak zwykle, pan Włodek, który był osiedlowym stróżem, spacerował po alejce, pilnując porządku. – Dzień dobry, panie Włodek – grzecznie przywitała się Wiktoria, posyłając przy tym jeden ze swoich słodkich uśmiechów. – Witaj, Wiktorio, czyż nie jest dziś cudowny dzień?

– Ma pan rację, dziś wyjątkowo pięknie świeci słońce – odpowiedziała, po czym udała się w stronę klatki. – Czekaj, czekaj, mała, prawie bym zapomniał, babcia prosiła, abyś kupiła sok do obiadu, jeśli to nie problem – powiedział stróż, lekko się przy tym uśmiechając.

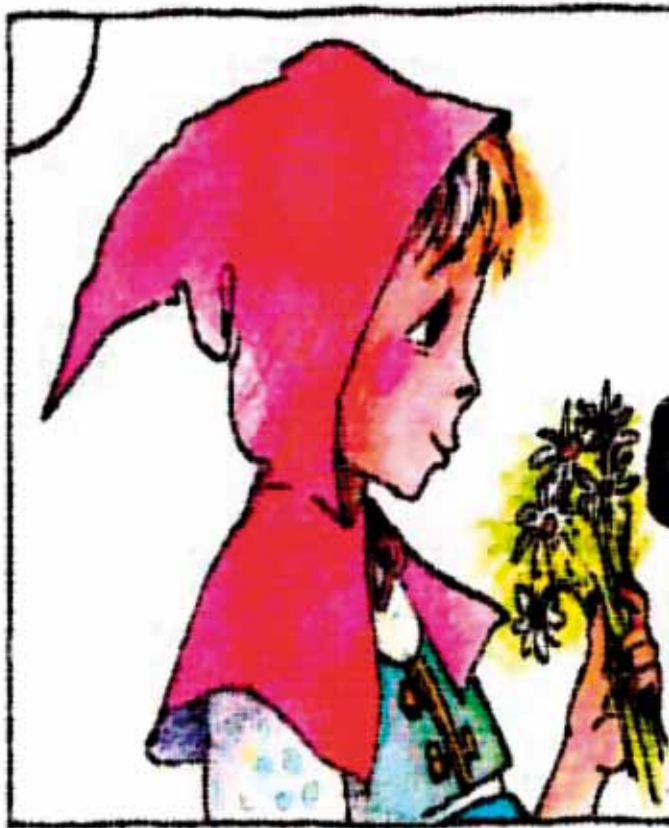
– A, no dobrze, skoro babcia kazała – odpowiedziała Wiktoria, po czym udała się do sklepu. Podśpiewując radośnie jedną ze szkolnych piosenek Wiktorii szła korytarzem, gdy była przy drzwiach, odczuła lekkie zaniepokojenie – drzwi do mieszkania babci były otwarte. – Dziwne – pomyślała. Babcia zawsze zamyka drzwi na klucz, jest bardzo ostrożną kobietą, nie ufa obcym, dlatego dodatkowo zamontowała zamek na łańcuch. Wiktoria lekko popchnęła drzwi, przedpokój był pusty, w jej głowie pojawiła się myśl: „Uciekaj!”, ale wtedy usłyszała głos dochodzący z pokoju, który w niczym nie przypominał głosu babci:

– Wiktoria, to ty? Wejź do środka, babcia trochę zastąpiła i musiałem jej pomóc dojść do siebie. No nie bój się, kochanie, kupiłaś sok? Wchodź, wchodź i zamknij drzwi. – Głos pana Włodka trochę ją uspokoił. „Przecież ten miły i uczynny pan nic by nie zrobił mojej babci” – uspokajała samą siebie Wiktoria, zamykając posłusznie drzwi, zdjęła buty i udała się do pokoju. Wydawało jej się, że odległość z przedpokoju do salonu ma z dziesięć kilometrów, cały czas

słyszała głos w swojej głowie, który mówił: „Uciekaj, uciekaj!”, ale próbowała go ignorować, powtarzając sobie: „To przecież nasz pan Włodek”.

Przekraczając próg salonu, jej serce na chwilę zamarło, zastępyła w miejscu. Jej babcia, jej najukochańsza babcia siedziała przywiązana do krzesła, miała związane ręce i nogi. Na jej rozciętej skroni zaschła już krew. Jej oczy, wypełnione łzami, wyrażały ból i lęk, pewnie gdyby jej usta nie zostały zakneblowane, krzyczałyby. – Wejź, kochanie, rozgość się, nic nie zrobię twojej babci – powiedział Pan Włodek, wymachując jednocześnie pistoletem.

Wiktoria nie wiedziała, co robić, jak pomóc babci oraz kim jest naprawdę ten człowiek i dlaczego chce je skrzywdzić. Nagle przypomniała sobie słowa z porannych wiadomości: „Morderca dwójkowy, nadal nie wiadomo, kim on jest”. Dwójkowy, dwójkowy – powtarzała w głowie, jest starsza osoba – jej babcia i dziecko – ona. Ona –



a więc ma ją zabić? Mają obie zginąć?

To Pan! To pan jest tym seryjnym mordercą! – wykrzyknęła.

– Widzę, że szybko potrafisz łączyć fakty, mała – odpowiedział z ironią w głosie.

– Dlaczego? Dlaczego pan chce nas zabić?

– Moja droga, nie będę się uzewnętrzniał przed dzieckiem! Siadaj na krześle! – To powiedziawszy, popchnął Wiktorię w stronę wolnego krzesła obok babci. Następnie związał jej ręce i nogi wcześniej przygotowanym przez siebie sznurkiem. Wiktoria bała się, właściwie to strach zawładnął każdą częścią jej ciała, nie miała żadnego pomysłu na uwolnienie się od niego. Chciała krzyczeć, ale co by to dało, mogło to tylko wywołać agresję u oprawcy. Nie miała jak uciec.

Gdy tak rozmyślała nad swoim beznadziejnym położeniem, nagle rozległ się dzwonek do drzwi. „Kto to może być?” – pomyślała Wiktoria i zobaczywszy minę mordercy, wiedziała, że i on nikogo się nie spodziewa. – Idę otworzyć, a wy nie ważcie się nawet zapiszczeć! – krzyknął Włodek, po czym poszedł otworzyć, zostawiając pistolet na stole. Obie spojrzały na siebie przerażone, usłyszały rozmowę, która odbywała się w przedpokoju. – Dzień dobry, przywiozłem pizzę. Średnia capriciosa, z sosem czosnkowym. – To chyba pomyłka, nic nie zamawialiśmy. – Owszem, pan nie, ale mieszkająca tu bardzo miła starsza pani przed godziną dzwoniła i złożyła zamówienie.

Widać było, że złoczyńca, nie wie, jak się zachować – zupełnie nie spodziewał się, że ktoś może tak nagle się pojawić i pokrzyżować mu plany. Wahanie – to był ten moment, który Wiktoria mogła wykorzystać, aby mieć choć

I to powiedziawszy sięgnął ręką po portfel, by zapłacić.

- Proszę wybaczyć, ale chciałbym wejść do środka i zobaczyć, czy wszystko w porządku, mam obowiązek sprawdzić, czy klient jest zadowolony z zamówienia. – Było wyraźnie słychać, że się denerwuje i kłamie. Bał się tak samo, jak one.

- Proszę wybaczyć, ale to nie Pański interes i dobrze Panu radzę, proszę już wracać do pracy. – Chciał już zamknąć drzwi, ale noga dostawcy uniemożliwiała mu to.

- Co pan robi? – W głosie Włodka było słychać wyraźne wzburzenie. – Czy Pan oszalał?

- Muszę upewnić się, czy klientom smakuje pizza. – Teraz w jego głosie wyczuwalne było zdecydowanie.

„Błagam, wejdź i nas uwolnij” – myślała Wiktoria i, jakby dla potwierdzenia swoich myśli, jeszcze raz jęknęła.

- Nie wmówi mi pan, że to mi się też przesłyszało. – Dostawca dalej nie dawał za wygraną.

- Jest pan najbardziej natrętnym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem, chciałem być uprzejmy i dobry, chciałem pozwolić panu odejść całemu i zdrowemu, ale widzę, że z panem tak nie można, a więc śmiało, zapraszam do środka. – Słuchać było w jego głosie, że odzyskuje spokój i pewność siebie. – Śmiało, zapraszam do środka. – Teraz brzmiało to jak zachęta.

Marcin niepewnie wszedł. Czy się bał? Oczywiście, że tak, ale w końcu taka była jego praca. Już przecież nie raz ryzykował i zawsze wychodził z tego cało, czy i teraz tak miało być?

Gdy znalazł się w pokoju, jego oczom ukazały się dwie postacie, jedna starsza, obojętna, druga – dziecko – dziewczynka, która miała najbardziej przerażone oczy, jakie kiedykolwiek widział. „To pewnie ona jęczała” – pomyślał. Musiał działać, musiał im pomóc.

- Co tu się dzieje?! – wykrzyknął.

- Proszę nie dramatyzować, chciałem panu tego oszczędzić, ale widzę, że pan lubi kłopoty. Chciałem sam dla siebie napawać się tym mordem, ale cóż, będę miał widowisko, która na końcu podzieli los aktorów. Otóż, na pewno słyszał pan o tak zwanym mordercy „dwójkowym”. Oto ma pan zaszczyt zobaczyć go osobiście. Zapewne różni się od pana

wyobrażenia o mnie, któż by przypuszczał, że uprzejmy i zawsze pomocny pan Włodek, może mieć naturę mordercy? Sam pan przyzna, że jest pan zaskoczony – zwrócił się do dostawcy.

- Rzeczywiście, nie ma pan wyglądu psychopaty.

- A więc się zgadzamy, jak miło – z ironią w głosie odpowiedział Włodek.

- Dlaczego pan to robi?

- Już dziś słyszałem to pytanie. – Spojrzał na Wiktoria. – Wcześniej nie chciałem odpowiadać, ale dla pana złamię moją regułę i zdradzę mój sekret. Widzi pan, ja jestem Panem życia!

- Panem życia? – powtórzył dostawca.

- Dokładnie! Dziecko jest symbolem czegoś

nowego, a przede wszystkim symbolem początku, początku życia. Osoby starsze, są już z góry skazane na śmierć, na koniec, koniec życia. Także zabijając je dwie, niszczy całe życie, dokonuję rzeczy niemożliwej, unicestwiam początek i koniec jednocześnie! Czyż to nie cudowne? – powiedział Włodek i zaczął kierować się w stronę stolika po wcześniej zostawiony tam pistolet.

- Nie, to chore... Ale wie pan co, bardzo się cieszę, że mi pan to powiedział. To pomoże mi wsadzić pana na długie lata do więzienia! – I pochylając głowę do kołnierzyka, powiedział: –Dalej chłopa! Mamy go!

Po chwili ktoś wyważył drzwi i do mieszkania wpadło kilku mężczyzn w kominiarkach z bronią. – Na ziemi! Ręce na głowę!

Włodek, wyraźnie zdezorientowany, nie wiedział, co robić, nie spodziewał się, że ten niepozorny chłopak od pizzy może być policjantem. Widząc, że nie ma szans ucieczki, położył się na ziemi. – Jesteś aresztowany pod zarzutem popełnienia dwunastu morderstw – mówił dostawca, jednocześnie zakładając kajdanki na ręce Włodka. Następnie podniósł go i wyprowadził.

W tym momencie do mieszkania wbiegła Marta.

- Co tu się dzieje? Wiktoria! Mamo! Nic wam nie jest? – krzyknęła i podbiegła do oswobodzonych już kobiet. – Tak się martwiłam, nie pozwolili mi wejść do mieszkania, mówili, że to jakaś tajna akcja i nic wam się nie stanie – ledwie tąpnięcie powietrze mówiła Marta.

-Mamo! Jesteś! – wykrzyknęła Wiktoria i rzuciła się jej na szyję.

- Już wszystko w porządku, córuś – mówiła Marta, głaskając jednocześnie Wiktoria. – Mamo, a ty jak się czujesz?

- Mam silne serce, ale jeszcze raz nie przeżyłabym tego – powiedziała ze łzami w oczach starsza pani.

-Wszystko w porządku? – zapytał ich wybawiciel. – Zaraz ktoś odwiezie panie do domu.

- Dziękujemy – odpowiedziała Marta. – Co z nim będzie?

- Mamy nagrane jak przyznaje się do morderstw i do tego, że jest „dwójkowym”. To mocne dowody, dodatkowe materiały, które już wcześniej zebraliśmy, pomogą go wsadzić na długie lata.

- Czyli miasto jest już bezpieczne? – spytała z nadzieją w głosie.

- Nigdy nie będzie bezpieczne, ale teraz nie będzie grasował w nim psychopatyczny morderca – dodał, uśmiechając się. – Proszę już jechać, muszą panie dojść do siebie.

- Jeszcze raz dziękuję za wszystko – to powiedziawszy z mamą pod rękę i córką na rękach Marta udała się do swojego mieszkania. Na pewno minie dużo czasu, zanim będą mogły o tym rozmawiać, zanim dojdą do siebie, ale w końcu kobiety z rodu Krzyskich są silne – pomyślała.

Marcin, osobiście odprowadził Włodka do celi.

- Wie pan, zaskoczyliście mnie tą akcją, nie spodziewałem się, że tak szybko odkryjecie, kim jestem. Ale nie martwi mnie to. Widzi pan, skąd pan wie, że w moim mniemaniu dwójkowy odnosi się tylko do liczby ofiar? – powiedział pan Włodek z aroganckim uśmiechem na twarzy, gdy policjant zamykał drzwi od celi.

Na kolejne edycje kursu pisarstwa zapraszamy już w styczniu do Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA w Sosnowcu.



ilustracja: internet

cień szansy na uwolnienie się. Co robić? Czy zaryzykować i krzyknąć? Ale co miała zaryzykować? Przecież i tak miała zginąć... Co prawda, Wiktoria była już związana i miała zakneblowaną buzię, ale przecież mogła pisnąć... i, niewiele myśląc, zdając sobie sprawę, że każda sekunda jest ważna, z jej ust wydobył się jęk.

- Co to? – Od razu zareagował dostawca.

- Co? Ja nic nie słyszałem, musiało się panu wydawać.

- Nie, wyraźnie słyszałem jak ktoś jęknął.

„A więc mnie usłyszał – pomyślała Wiktoria. – Tylko czy to dobrze?”

- Zaraz zapłacę i niech pan już idzie, pewnie ma pan jeszcze dużo zleceń.

KAJETAN GENDEK



KAJETAN GENDEK - ROCZNIK 1990.
POETA Z SOSNOWCA. ABSOLWENT
II LO IM. EMILII PLATER
W SOSNOWCU. MIŁOŚNIK POETÓW
WYKLĘTYCH.

INTERESUJE GO W SZCZEGÓLNOŚCI
ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ RAFAŁA
WOJACZKA. PRACĘ MATURALNĄ
POŚWIĘCIŁ HALINIE POŚWIATOWSKIEJ.
JUŻ MIESZKA WE WROCŁAWIU.

Upiła mnie dzisiaj fala jaskrawego światła
przetoczyła się po stopach,
a ja tylko widziałem jak mi nogi odcina
weszła do ust
niczym haust palącego się, letniego powietrza

aż zakryła mnie tak,
że ani słowa nie mogłem wymówić
i
już nie byłem jednym
już się z nią stałem jednością.

Miłość rysuję na tanim papierze
Martwą naturę,
z której wynika tylko nieznośna stateczność

Miłość maluję w odcieniach szarości,
mieszam czern z bielą
pokrywam papier językiem co
służy mi za pędzel

Miłość piszę
sześć liter donikąd prowadzących
sześć liter do jasności
sześć liter naiwnych
dwa słowa,
które dzielą powieki na pół.

Wielka przestrzeń czarna
się przede mną otwiera

na horyzoncie wymachuje największa z
ulicznych latarni
za horyzontem rozbudza się księżyc

a ja krzyczę w tą sztucznie barwioną ciemność
i tak po omacku szukam
jej kresu.

Tak chodzę i zawracam po brudnej ulicy
Tak dyszę i krzyczę
jakby to śmierć szła tuż za moim krokiem

a to Twój lęk
i moja niepewność
na jednej spotkały się krawędzi

Układam Ci się na dłoni,
jest zimna jak płat lodu

Czuję jak mnie głaszczą sople,
którymi swoją dłoń dla mnie specjalnie
zasłałaś

Wiatr
co z Twoich ust wyfrują
każe mi zamykać oczy,
aby je ochronić przed ostatecznością

I tylko czekam
w tej słodkiej niewiedzy
kiedy obydwie dłonie złożysz
do gromkiej na swoją cześć owacji

I się rozprysnie moje serce
na wszystkie pięć stron świata.

Nieobecny leżę,
A Ty mnie zapachem okrywasz
jest to zapach lekki
jakbyś była dopiero ze snu wyrwana

zaczynam modlitwę wymawiać,
językiem osłaniam Twoją dłoń
i stopę

I gdy już jestem tuż przy Twoim uchu,
to mi z suchego gardła wychodzi
nasza prawda
tak pięknie naiwna.

tworząc stylizowaną na dawną fotografię pracę, przedstawiając tylko fryzury tytułowej brunetki i blondynki jako uproszczony ślad pamięci po osobach, które odeszły. Wojciech Skrzypiec udaje się w podróż tworząc pamiętnik, a na jego podstawie ekspresyjne, wielkoformatowe obrazy. Paweł Szeibel kompletuje instalacje z pięćdziesięciu drewnianych elementów inspirowaną osiedłem „domków fińskich” w Klimontowie, która oparta o moduły pozwala tworzyć nowe formy i jest skierowana przede wszystkim do najmłodszych, by pobudzać wyobraźnię i zachęcać do kreowania przestrzeni. Lesław Tetla zainspirowany architekturą lat siedemdziesiątych, a raczej jej negatywnymi skutkami podejmuje refleksje na temat tego, co pozostało po upadającym, dawnym kanonie estetycznym. Joanna Zdzenicka, tworzy nostalgiczny cykl fotografii dotyczący powrotu do przeszłości oraz obiekty stanowiące archiwum,



Lesław Tetla_ostrogórska_75x150_olej, płótno



Judyta Bernaś_z cyklu Completorium ... I ...judyta bernaś, 91,4x150, druk cyfrowy,2009_przód

a będące wtórnym zbiorem przeróżnych materiałów gromadzonych na tablicach ogłoszeń podczas określonych dni. Jacek Rykała odwołuje się do fotografii tworząc druki cyfrowe stylistyką przypominające odbitki w ciemni, których monochromatyczne odcienie czerwieni przy tak dużym formacie stają się tajemnicze i budzą poczucie dystansu pomiędzy teraźniejszością a przeszłością widoczną na pracach. Tak więc wachlarz możliwości artystycznych w tegorocznej edycji pleneru plastycznego był ogromny. Kolejna edycja Spotkań Artystycznych już za rok, mam nadzieję, że będzie równie interesująca.

Monika Panek



Joanna Zdzenicka_09.09.2010

SIECIOWO

O PUSTOTACH — Z OKAZJI KARNAWAŁU

Wertowali Państwo kiedy zbiory emblematów? — królewska rozrywka; wprawdzie, jak dotąd, nie udało mi się znaleźć wdzięcznej postaci wyobrażającej Ironię. Czy istniał kiedykolwiek jej skonwencjonalizowany obraz, czy dzierżyła w dłoni rozpoznawalne atrybuty? Lektury podpowiadają, że nie, lecz jeśli tak? Choć może widziałam Jej „przedstawienie” gdzie indziej, u nieocenionego Sterne’a (nie ważne, że pod przybranym nazwiskiem - to musiała być Ona...): puste miejsce na stronie z zaleceniem, by czytelnik odmalował sobie odpowiednią postać niewieścią, wedle własnego uznania. Nie chodzi przecież o to, aby chwycić za pędzel, ale w sytuacji braku konkretnego wyobrażenia odnotować Jej obecność, skrzyżować wzrok z kimś, kto puszcza oko. Ironia w postaci najbardziej

bodaj atrakcyjnej nie znosi rozpoznawalnej formy; cóż warta (nieszczęsna!) Ironia na postumencie z przytwardzonym imieniem na tabliczce? Niechby było odpowiednio zatarte, jak w jednym z moich ulubionych pism Marka Tulliusza. Mowa w nim o jednym krasomówcy, Katullusie, który zapytany przez niefortunnego adwokata, czy podczas oracji (niezmiernie nudnej) udało mu się pobudzić słuchaczy do litości, miał odpowiedzieć: „i do jakiej jeszcze; upewniam cię, że żaden nie jest tak twardego serca, żeby się nad twoją mową nie litował”. Ale Ironia wygląda wszak całkiem nieźle nawet wtedy, gdy zrezygnuje częściowo z maskującego ubioru, a zatem kiedy realizuje się odpowiednio do tradycyjnej, leciwej formułki — jako komunikat, którego sens jest widocznie przeciwny do wyartykułowa-

nego *explicite*. Zresztą — to jeszcze osobna kwestia: nawet gdyby jej imię wypisać na czołe, będzie rozpoznawalna jedynie pod warunkiem, że potrafimy je odczytać. I tak przechodzimy do pointy: wiadomo że dysponujemy odmiennym kapitałem kulturowym, naszą świadomość kształtują odmienne lektury, na ogół jednak ironia, której jednym z sygnałów jest naruszenie zasad *decorum*, jest powszechnie rozpoznawalna — do jej odczytania wystarczy pewna wrażliwość. Notujemy czasem wszelako reakcje skrajne, jak w przypadku pewnego pisarza (nazwiska nie pomnę), który zabrał się raz do żarliwej polemiki z treścią jawnej parodii — wzięwszy ją poważnie. Wiele z tego nieporozumień i okazji do pustej uciechy, z której trzeba się jednak potem spowiadać...

Iwona Stomak



Elżbieta Kozera_Golgota_tempera_70 x 100 cm

TOKOWISKO

MINĘŁY TRZY LATA

Ciekawe kto z Szanownych PT Czytelników był uprzejmy zauważyć, że już trzy lata minęły odkąd stary toko wystawia się na tych łamach na krytykę? A tak! Już po raz trzydziesty szósty nudzi, prowokuje, czasami bawi, częściej denerwuje tych, którzy w swej łaskawości chcą czytać TOKOWISKO. Ponoć jest ich sporo. Takie chodzą słuchy, że to nawet (uwaga, uwaga!) dla wielu jest co miesiąc podstawową lekturą. Sam nie wiem, czy cieszyć się z tego faktu, czy smuć, czy po prostu nie wierzyć? Mniejsza z tym. Ważniejszy jest jubileusz. Dokładnie trzy lata temu, w styczniu 2008 roku przystąpiono ze stosownym błyskiem w oku do przygotowywania pierwszego numeru. Jak zwykle w wielkim dziele nie obyło się bez kłopotów i znamienych błędów, była dokuczliwa grypa z właściwą sobie złośliwością dopadająca redakcję w najmniej

pożądanym momencie, były mniejsze i większe wpadki, był chaos i gorączka. Jakoś przebrnęliśmy. SOSNart (co to za tytuł?, kto to wymyślił?) wpisał się - mam nadzieję, że na stałe - w kulturalny pejzaż miasta, służy jak potrafi rodzimym artystom młodym i mniej młodym, promuje, informuje, czasem narzeka. Z niewątpliwą satysfakcją redakcja odbiera szepty z różnych ościennych i dalszych Gmin, że tam czegoś takiego nie ma, że też by się przydało, że to dobrze i tak dalej. Żeby nie było za słodko, to także tu i ówdzie daje się słyszeć powarkiwanie, że to bez sensu, że po co? że na co? Kto za tym stoi i czemu to służy? Wiemy, wiemy, kto mruczy niezadowolony i dlaczego mruczy. Niech tam.

Następny numer, co dość oczywiste, musi być przynajmniej w części poświęcony minionemu trzyleciu i choć to jubileusz

skromniutki, maleńki jak nie przymierzając budżet pisma, to przecież dla nas tworzących na co dzień miesięcznik i tych wcale już licznych, którzy co miesiąc go wyglądają, rzecz ważna. Poprosimy zatem kilka (kilkanaście) osób z grona najgodniejszych, tych nam życzliwych i tych mniej sprzyjających, aby zechcieli krótko i węzłowo podsumować minione trzylecie. Co z tego wyniknie? – zobaczymy. Tymczasem zapraszam zainteresowanych do nowej siedziby CIM 13 stycznia na 16.00 na spotkanie z twórcami filmu „Ballada o morderstwie”, który to film był w swoim czasie recenzowany na naszych łamach i którego twórcy (tak się składa) w dużej części są współpracownikami Redakcji.